

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej” Spółki Akc.

PRENUMERATA

w ekspedycji i agenturach w Bydgoszczy z dodatkiem tygodniowym „SPORT POMORSKI” wynosi kwartalnie 8.25 zł., na pocztach przez listowego w dom 9.33 zł. — Miesięcznie 2.75 zł., przez listowego w dom 3.11 zł., pod opaską w Polsce 5.90 zł., do Francji i Ameryki 7.50 zł., do Gdańska 4.00 guldany, do Niemiec 4.99 marki. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe oraz od godz. 5—6 po południu. Rękopisów Red. nie zwraca. — Redaktor odpowiedzialny Henryk Ryszewski. Ekspedycja (centrala: Poznańska 30 — filja: Dworcowa 2) otwarta od godz. 8 rano do godz. 6 wieczorem bez przerwy.



Adres
redakcji i administr.
ul. Poznańska 30.

OGŁOSZENIA

20 groszy od wiersza milim., szerokości 33 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 67 milim. 50 groszy, w tekście na drugiej lub dalszych stronach 75 groszy, na 1-ej stronie 1 złoty. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 10 groszy; dla poszukujących pracy 20% zniżki. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki. — Ogłoszenia skomplikowane 20% nadwyżki. — Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada. Miejscem płatności i prawem dla wszelkich sporów sądowych jest Bydgoszcz. Konta bankowe: — Bank Ludowy — Bank M. Stadhagen T. A. Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 Poznań.

Telefon administracji 315. — Tel. filji 1299.

Telefon naczelnego redaktora nr. 316.

Telefon redakcji 326.

Numer 240.

BYDGOSZCZ, niedziela dnia 17 października 1926 roku.

Rok XX.

Francja i amerykańskie złoto.

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy.)

Paryż, w październiku.

Na to, aby sprawa długów międzysojuszniczych była ostatecznie załatwiona, potrzeba jeszcze ratyfikacji parlamentu francuskiego dla układów, jakie Francja już zawarła ze Stanami Zjednoczonymi (29 kwietnia 1926 roku) i z Wielką Brytanią (13 lipca 1926 roku). Na mocy tych układów ma Francja zapłacić 4.025 milionów dolarów i 653 miliony funtów w ciągu 62 lat. Jak wiadomo, opinia francuska bardzo gwałtownie przeciwko ratyfikacji zaprotestowała. Gabinet koalicyjny p. Poincarégo, który objął rządy 24 lipca, postanowił wobec tego ratyfikację odłożyć i wykorzystać wakacje parlamentarne dla zbadania gruntu w Ameryce.

P. Poincaré stwierdził przede wszystkim, że niema mowy o jakiegokolwiek rewizji podpisanego już układu Mellon-Bérenger. Ponieważ z drugiej strony niema mowy o istotnej stabilizacji franka bez zagranicznych kredytów, p. Poincaré chciał się uniezależnić od rynku pieniężnego anglo-saskiego przez zaciągnięcie pożyczek w Szwajcarii i w Holandji. I tu, i tam udało mu się otrzymać po kilkanaście milionów dolarów, ale to wszystko, co Szwajcarzy i Holendrzy zdolni byli uczynić. Siłą faktu znalazł się więc p. Poincaré na jesieni znów wobec bankierów amerykańskich, atoli z większą niż w lipcu swobodą ruchów, bo franka zdolał narazie ustabilizować na poziomie 170 za funta (zamiast 240 w lipcu), a w skarbie ma 1.800 milionów franków rezerwy (zamiast 1... miliona w lipcu).

Zaczął się więc szef rządu francuskiego godzić z myślą ratyfikacji. Trzeba jednak złamać opór dwu członków gabinetu, pp. Marin'a i Tardieu'go, trzeba liczyć się z opinią i pigułkę ostodźć.

Nastąpił więc manewr: Thoiry. Jak wiadomo, p. Poincaré wcale nie sympatyzuje z metodą polityczną ani nawet z charakterem p. Briand'a. Zgodził się jednak na Thoiry, gdzie p. Stresemann zaproponował p. Briand'owi zapłacenie za ewakuację Nandrenji i oddanie Saary złotem... amerykańskim. Tym sposobem p. Poincaré wykazał, że z francusko-niemieckiego pojednania korzyści materialnej nie będzie żadnej. Bo po amerykańskie złoto Francuzi mogą się udać wprost. Wszelki pośrednik, tembardziej niemiecki, jest tu zbędny.

— Moji Panowie, nie możecie być jednocześnie przeciw Niemcom i przeciw Ameryce, — rzekł p. Poincaré pp. Marin'owi i Tardieu, kiedy ci wysuwali szereg zastrzeżeń z powodu w Thoiry. — Trzeba wybrać...

Pp. Herriot i Painlevé, entuzjastycznie zwolennicy Ligi Narodów i arbitrażu obowiązkowego, wysuwali inne pomysły: prestiż nie pozwala Ameryce na rewizję układu, mówili, ale może zgodziłaby się ona na arbitraż...

Urzednicy gotowi są do ostateczności, jeżeli rząd nie poprawi ich bytu.

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się zebranie centralnego komitetu porozumiewawczego związku zawodowego pracowników państwowych, liczących przeszło 200.000 członków. Zebranie doszło do przekonania, że obecne warunki nie pozwalają na odwołanie rozstrzygnięcia. Skarżono się na pogorszenie pomocy lekarskiej. Złe wrażenie wywołało postanowienie Rady Ministrów, uzależniające poprawę bytu urzędni-

ków od dochodów nadzwyczajnych, co w najlepszym razie wyniosłoby 6 procent.

Wobec zwołania na przyszły tydzień rozstrzygającego posiedzenia Rady Ministrów, postanowiono zebrać się 22 bm., aby ustalić ostatecznie stanowisko urzędników. Zebranie stwierdza, że gdy nastąpi odmowa poprawy bytu przez rząd, wówczas urzędnicy użyją ostatecznego środka.

B. minister Zdziechowski nie chce oglądać żandarmskich fotografii.

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł.) Za zezwoleniem ministra spraw wojsk. postanowił korpus oficerów żandarmerji przedstawić fotografie wszystkich oficerów-żandarmów w liczbie 150 pos. Zdziechowskiemu. W tym celu udała się specjalna delegacja do mieszkania b. ministra. Ponieważ nie zastano w domu nikogo, zaproszono posła do gmachu M. S. Wojsk.

Gdy Zdziechowskiemu przedstawiono fotografie, oświadczył on, że ich oglądać nie będzie, gdyż pamięć mogłaby go zawieść, skutkiem czego mógłby rzucić cień na człowieka, co do którego nie miałby pewności, że brał udział w napadzie. Oświadczenie powyższe Zdziechowskiego zaprojektowano.

Redaktor i poseł, któremu Marszałek Piłsudski drzwi pokazał.

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł.) „Rzeczpospolita” donosi, że redaktor „Głosu Prawdy”, poseł Miedziński, wystąpił w czasie tworzenia gabinetu przez Marszałka Piłsudskiego z zarzutami przeciwko Meysztowiczowi. Interpelacja skończyła się podobno na poka-

zaniu drzwi Miedzińskiemu przez Marszałka Piłsudskiego. Minister Meysztowicz jest najbardziej zaufanym człowiekiem Marszałka Piłsudskiego i nie opuszcza prawie Belwederu.

traż Ligi Narodów. Wystarczy być poinformowanym o nastrojach Sta-Stworzenie spółdzielni dla rzemieślników nów Zjednoczonych wobec Ligi, aby zgóry wiedzieć, że jest to propozycja zbyteczna. P. Poincaré przeciw ma anielską cierpliwość. Sam nie chciał się narażać, więc namówił posła Adrjana Dariac'a, prezesa specjalnej komisji parlamentarnej do spraw długów, aby puścił odnośny próbny balonik. P. Dariac uczynił to w swej mowie w Alençon. Odpowiedź prasy amerykańskiej była pełna drwinek. Pp. Herriot i Painlevé byli jednak pokryci. I oni się na ratyfikację zgodzili. W ten sposób osiągnął p. Poincaré jednomyślność gabinetu w tej sprawie.

Dnia 4 października odbył p. Poincaré dłuższą naradę z p. Henrykiem Simon'em, prezesem komisji finansowej Izby. Dziś już jest wiadomo, że premier uprzedził go, iż przed Nowym Rokiem, a może jeszcze przed 4 grudnia — dnia tego zbiera się senat amerykański — rząd będzie się od parlamentu domagał ratyfikacji układów w przedmiocie długów. Nie będzie to przecież ratyfikacja zwyczajna. Ustawa ratyfikacyjna będzie zawierała uroczyście rezerwy, stwierdzające, że Francja:

1) nigdy nie będzie płacić swym wierzycielom więcej niż będzie sama otrzymywała od swoich dłużników (t. zw. clause de sauvegarde);

2) w razie, gdyby przekazywanie zagranicę większych sum zagrażało kursowi jej waluty, Francja będzie miała prawo spłaty swoje odłożyć (t. zw. clause de transfert).

Oczywiście, Stany Zjednoczone powiedzą, że rezerw francuskich nie uznają, ale kiedy ambasador francuski w Waszyngtonie, nazajutrz po ratyfikacji, wręczy p. Mellon'owi czek na 30 milionów dolarów (pierwsza rata), to p. Mellon niechybnie go przyjmie, pomimo rezerwy. Rezerwy te zresztą i tak nie będą miały znaczenia jurydycznego, ale będą miały dla opinii francuskiej duże znaczenie moralne.

Ratyfikacja układów otwoczy Francji drogę do największego na świecie zapasu złota, jakim są dziś Stany Zjednoczone. Nie zapominajmy, że posiadają one 4.408 milionów dolarów czystego złota, czyli 47% tego kruszcu, znajdującego się na kuli ziemskiej (9.343 milionów). Nie oznacza to wcale, że zaraz po ratyfikacji kredyty amerykańskie popłyną do Francji szeroką falą. Ratyfi-

kacja jest tu warunkiem koniecznym, ale nie wystarczającym.

Aby wytrwać — liczy dziś p. Poincaré na międzynarodową finansjere, którą miał przeciw sobie w okresie okupacji Ruhry. Ale finansjera się zaangażuje wówczas, kiedy będzie miała gwarancje trwałości obecnej przeczornej polityki finansowej i zagranicznej Francji.

Kazimierz Smogorzewski.

Prasa ziem zachodnich o Młodzianowskim.

Cała prasa polska ziem zachodnich bez różnicy przekonań politycznych potępia nasłanie p. Młodzianowskiego na Pomorze i w stanowczych słowach przestrzega rząd przed tego rodzaju eksperymentami.

Jedno z pism pomorskich, przytaczając nasz artykuł „Niesłychana prowokacja Pomorza”, pisze m. in. tak:

„Głos „Dziennika Bydgoskiego” uważać można wobec tego, jako wyraz całej opinii społeczeństwa pomorskiego, które nigdy nie pogodzi się z tą nową zmianą.

„To zdecydowane stanowisko prasy i społeczeństwa pomorskiego zmusi rząd do zastanowienia się i rezygnacji.”

Socjaliści szukają orientacji na przyszłość.

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł.) Jutro zbiera się rada naczelna P. P. S. celem wytknięcia linii politycznej swemu klubowi parlamentarnemu na okres najbliższy. Kola kierownicze są zdania, że minister Moraczewski winien złożyć mandat poselski.

W Toruniu

Największy nowoczesnie urządony

Hotel pod Orłem

ulica Mostowa nr. 19. telefon nr. 20

(21933) właśc. ST. ZACKIEWICZ.

Oszczędności

od jednego złotego począwszy, przyjmujemy i oprocentowujemy na dogodnych warunkach. Za zobowiązania Miejskiej Kasy Oszczędności odpowiada cały majątek miasta Bydgoszczy wynoszący przeszło — 54 milionów złotych. —

Miejska Kasa Oszczędności

ul. Jezuitska 15 (gmach Magistratu). Instytucja prawa publ. o pupilarnej pewności (—) Dr. Śliwiński, Prezydent miasta.

W ostatniej chwili przypominamy świetnie zapowiadający się

Wieczorek Chryzantemów

z tańcami który odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godz. 8 w Resursie Kupieckiej. 23596) Czernom, Krzyż.

Jutrzejšie uroczystości w Poznaniu.

W niedzielę, dnia 17 bm. kapituła Metropolitańska Poznańska oraz delegacja „Komitetu Powitania” udaje się osobnym pociągiem o godz. 11,10 do Gniezna, aby towarzyszyć ks. Prymasowi w jego podróży do Poznania.

O godz. 13 wyjeżdża z Gniezna specjalny pociąg z ks. Prymasem i Jego otoczeniem, oraz delegacją „Komitetu Powitania”. O godz. 14 przybywa pociąg do Poznania na dworzec podmiejski.

Dalsze uroczystości np. w katedrze według ustalonych ceremoniału kościelnego. Po skończonym homażum Ks. Prymas wstąpi na ambonę z asystą i przemówi; poczem przed ołtarzem odśpiewa orationem de Patronis i nastąpi uroczyste Te Deum laudamus, wykonane przez chór archikatedralny.

Przegląd zagraniczny.

Zbliżenie rosyjsko-angielskie.

Prasa niemiecka przypisuje wielką uwagę rozmowie, jaka odbyła się ubiegłego poniedziałku pomiędzy Chamberlainem a Krassinem, wnioskując, że rząd konserwatywny pod wpływem zewnętrznym skłonny jest do porozumienia z Rosją. Dotąd rząd konserwatywny stał na stanowisku, że nie może być mowy o finansowaniu odbudowy przemysłu rosyjskiego dopóki Sowiety nie dadzą zgody na zapłacenie długów przedwojennych oraz na odszkodowanie dla obywateli angielskich, których własność Sowiety skonfiskowały. Tymczasem prywatne banki tak angielskie jak zwłaszcza amerykańskie już udzielają kredytu Rosji sowieckiej. A w Stanach Zjednoczonych podobno w kołach rządowych umacnia się opinia za uznaniem obecnego ustroju politycznego w Rosji i za udzieleniem kredytów. To są owe zewnętrzne wpływy, dla których Chamberlain byłby skłonny porozumieć się z Rosją, a ponadto chciałby tym sposobem ukrócić wpływy w południowych Chinach przy rządzie kanton-skim.

Dużo w powyższych uwagach prasy berlińskiej o zbliżeniu angielsko-rosyjskim jest tak zwanych „pobożnych życzeń”. Chcianooby zamazać przykre echo, jakie wywarły w Anglii układy rosyjsko-niemieckie.

Wybory komunalne w Szwecji.

W Szwecji odbyły się wybory do sejmików prowincjonalnych, co o tyle ma znaczenie na zewnątrz, że owe sejmiki wybierają rok rocznie ustępujących w liczbie 1/2, pełnego składu członków senatu. Wbrew przypuszczeniom wybory przyniosły ogromne zwycięstwo socjaldemokracji, mimo, że po śmierci Brantinga niema ona przywódcy miary europejskiej. Mandaty socjaldemokracji w sejmikach wzrosły z 76 na 444, podczas gdy konserwatyści mają tylko 324, straciwszy 43 mandaty, liberałowie uzyskali tylko 21 mandatów, tak, że ongi rządząca partja ta utraciła zupełnie wpływy. Komuniści, którzy zeszłego roku podobno zabierali się do przewrotu, uzyskali 14 mandatów. Wolnomyślni (161 mandatów) i partja chłopska (163), utrzymali się mniej więcej w dotychczasowej sile.

Wybory te nie wpłyną na skład izb ustawodawczych, gdyż nie wiele zmieni się w układzie sił. Wybory te dowodzą jednak, że prądy demokratyczne biorą górę w Szwecji. Obecny rząd wolnomyślnych, który w czerwcu obalił rząd socjalistyczny, nie godząc się na jego projekty reform społecznych, utrzyma się zapewne nadal. Wolnomyślni dążą do rozbrojenia podobnie jak socjaliści i ten program ich łączy. Konserwatyści natomiast są przeciwnikami rozbrojenia z obawy przed Rosją, jednakże z wolnomyślnymi łączy ich niechęć wspólna przeciw radykalnej reformie społecznej w duchu socjalistycznym. W stosunku do Polski, zwłaszcza w Lidze Narodów, wybory szwedzkie żadnych zmian nie spowodują. (b.)

Uгода z Hohenzollernami.

Uгода, jaka przyszła do skutku pomiędzy rządem pruskim a Hohenzollernami, została ze strony rządu podpisana przez ministra finansów dr. Hoepker-Aschoffa, ze strony Hohenzollernów przez pełnomocnika v. Berga. Uгода stanie się obowiązującą, o ile sejm pruski wyrazi swoją zgodę. Obecne odszkodowanie przyniesie Hohenzollernom 15 milionów gotówki i 250.000 mórg.

Uгода, która teraz doszła do skutku, przynosi, jak widać, byłym panującym jeszcze aż **na dno wielkie odszkodowanie**. Podczas gdy Hohenzollernowie poprzednio żądali 330.000 mórg i 30 milionów gotówki, wyrazili obecnie przez swojego pełnomocnika zgodę na cokolwiek mniejsze

wynagrodzenie. Według pierwotnej umowy, odszkodowanie to wynosić miało tylko 200.000 morgów oraz 6 do 7 milionów marek.

„Welt am Montag” rozpisuje się o nowym kompromisowym wniosku, nazywa ustępliwość rządu **zdradą ludu**, i domaga się ponownego plebiscytu, sądząc, iż sprawa wywłaszczenia mogłaby pozyskać większość.

Prasa centrowa natomiast jest z wyniku takiego zupełnie zadowolona i wyraża nadzieję, iż uda się ostatecznie osiągnąć zgodę sejmu pruskiego.

Sprawa ugody rozburzyła naturalnie komunistów, którzy obecnie hałasem chcą przeciwdziałać tej ugodzie wniesionej do sejmu pruskiego.

Kula u nogi czyli blok sowiecko-litewski.



Polska: No, z tymi dwoma chyba dam sobie radę.

Traktat litewsko-sowiecki jest dla Litwy niekorzystny.

Kowno, 15. 10. (PAT) Pos. Stepanowicz ze stronnictwa chrześcijańskiej dem., przemawiając w sejmie kowieńskim w związku z interpelacją opozycji w sprawie układu z Rosją, podkreślił, że układ ten jest dla Litwy szkodliwy, gdyż przyczynia się do całkowitego wstrzymania dopły-

wu kapitałów zagranicznych na Litwę. Poza to Rosja, zdaniem posła, przywiązuje do układu znaczenie jedynie propagandowe, o czym świadczy artykuł „Izwestiji”, stwierdzający, że Litwa przesadza znaczenie traktatu gwarancyjnego.

Anglja stanęła za Polską.

Tak pisze dziennik niemiecki.

Gdańsk, 15. 10. PAT. W tutejszym organie socjal-demokratycznym „Danziger Volkstimme” ukazał się dziś artykuł wstępny pod tytułem: Anglja i Polska. Autor, nawiązując do ponownego podjęcia rokowań handlowych polsko-niemieckich, stwierdza, że fakt ten w Niemczech nie wywołał większego zainteresowania, natomiast Francja, a zwłaszcza Anglja śledzą zagadnienie porozumienia między Niemcami a Polską z nadzwyczajną uwagą. Anglja, która do niedawna zachowywała się wobec Polski bardzo zimno i nie interesowała się nią, z jednej strony doznała zupełnego zawodu co do Rosji, a z drugiej widząc wzmagający się coraz bardziej w Azji komunizm, groźny dla jej posiadłości, zaczęła ostatnio zwracać pilnie uwagę na Polskę.

Do zmiany stanowiska Anglii wobec Polski przyczynia się też w bardzo znacznym stopniu obawa przed powtórzeniem się w Polsce inflacji, która byłaby niebezpieczna nie tylko dla Polski, ale także i dla stabilizacji stosunków gospodarczych w Europie. Z tych względów Anglja zaczęła poważnie interesować się Pol-

ską. Dlatego też przewrót, dokonany w maju przez marsz. Piłsudskiego, utrwalił w Londynie przekonanie, że marsz. Piłsudski stał się w Polsce tym silnym człowiekiem, który doprowadzi do uporządkowania stosunków politycznych.

Ten zwrot w polityce Anglii wobec Polski — pisze dalej dziennik — wywołał naturalne niezadowolenie w Moskwie, albowiem już sam fakt, że Anglja do pewnego stopnia stoi za Polską, utrudnia politykę sowiecką wobec Polski. Anglja zaś widzi w Polsce szaniec obronny, udaremniający rozszerzenie się bolszewizmu w Europie i pragnie szaniec ten utrzymać. Kontynuowanie tej polityki podyktowane jest dla Anglii względami na sanację gospodarczą Europy. Z tem łączy się pragnienie poprawy stosunków polsko-niemieckich i dlatego też należy oczekiwać, iż Anglja udzieli zarówno w Berlinie jak i w Warszawie wydatnego poparcia usiłowaniam, zmierzającym do poprawy stosunków polsko-niemieckich.

Takiego samego poparcia oczekuje dziennik także i od Francji.

Głupie pogłoski.

(AW.) Wobec krążących pogłosek jakoby między rządem polskim a rumuńskim toczyły się rokowania na temat odstąpienia Rumunii przez Polskę Huculszczyzny, min. spraw zagranicznych zaprzecza tym pogłoskom kategorycznie, dodając, iż lansowane są one przez nieuczciwych handlarzy i spekulantów, którzy wyzyskują panikę na Pokuciu, kupując zapewne ziemię i dobytek.

Prezydent Mościcki zwiedza fabrykę karabinów.

Warszawa, 15 10. (Pat.) W dniu dzisiejszym p. Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie pułk. Zahorskiego, majora Seydy i adjutantów zwiedził polską fabrykę karabinów na Woli. Robotnicy fabryki przywitali przy wejściu do hali maszyn p. Prezydenta okrzykami na jego cześć i na cześć marszałka Piłsudskiego. Przy odjeździe p. Prezydenta ochotnicza orkiestra fabryki pożegnała go odegraniem hymnu narodowego.

Adres dziękczynny dla Ameryki.

Warszawa, 15 10. (Pat.) Polski komitet obchodu 150-lecia niepodległości Stanów Zjednoczonych przedstawił prezydentowi Coolidgeowi adres, podpisany przez 5 milionów obywateli polskich w dowód wdzięczności dla Ameryki za pomoc, jaką okazała w czasie wojny, a w szczególności za akcję pomocy dla głodnych dzieci polskich.

Zjazd organizacji katolickich.

Warszawa, 16 10. (Tel. wł.) W Krakowie nastąpiło otwarcie zjazdu organizacji katolickich. Słowo powitalne wygłosił ks. metropolita Sapięha i zapowiedział utworzenie Ligi Katolickiej w diecezji krakowskiej, poczem zabrał głos ks. arcybiskup Teodorowicz i domagał się powołania do życia obozu praworządowego.

Seminarjum prawosławne w Żyrowicach.

Warszawa, 16. 10. (tel. wł.) Podobno rząd zamierza gmach państwowej szkoły w Żyrowicach pod Słonimem oddać na użytek prawosławnego seminarjum. Szkoła ta była zamknięta przez pewien czas z polecenia ministra oświecenia, z powodu strajku słuchaczy.

Zasadzenie złodziei banknotów tysiąc złotych.

Warszawa, 16. 10. (tel. wł.) Na ławie oskarżonych w sądzie obwodowym w Wilnie zasiedli: Kulikowski, Zyciński i Rutkowski, oskarżeni o usiłowanie puszczenia w obieg banknotów 1000 złotych, skradzionych w czasie transportowania ich z Anglii przez Gdańsk do Warszawy. Wszystkich skazano na więzienie od 1 roku do 1 1/2 z zaliczeniem aresztu przewancyjnego.

Grecka historia a lą

komandor Bartoszewicz.

Ateny, 15 10. (Pat.) Generał Panagalos i jego minister komunikacji oskarżeni są też o to, że w pewnej fabryce włoskiej, wyrabiającej dotychczas krzesła, dali zamówienie na 100 tysięcy karabinów i udzieliли zaliczki w wysokości 162.000 funtów szterlingów. (Komandor Bartoszewicz także magazyn węgla przerobił na fabrykę bomb! — Red.)

Kto wygrał?

Warszawa, 15. 10. (PAT) W dniu 14 bm. odbyło się drugie ciągnięcie książeczek oszczędnościowych, premjowanych P. K. O. Liczba książeczek uprawnionych do losowania wynosiła 3.419. Wobec postanowień o premjowanych wkładach oszczędnościowych, przypadło do losowania na tę ilość książeczek 10. Premje po 1000 złotych otrzymały następujące numery książeczek: 5059, 16481, 3401, 17366, 7202, 16747, 1276, 88, 1021, 16998.

Kronika niedzielna.

w podniosłych ramach traktująca o tem, jako demokratyczną Rzeczpospolitą na Rzeczpospolitą wojskową zamienić należy, ku czemu autor podaje godziwe rady i uwagi.

Jeśli masz sprawę w warszawskim urzędzie i czapkę kornie biara w nim zamiatasz, to niespodzianką niechaj ci nie będzie, że znikł tam radca i znikł pan sekretarz, a za to, gdziebyś po biurkach spozierał, siedzi pułkownik, major lub generał.

Bo jest poniklon ten, kto był na górze, złoty panuje, gdzie dawniej był trojak, więc coś dziwnego, że cywila w biurze zastąpił teraz belwederski wojak. Kwalifikacje? Otóż w tom jest sekret: da rozam Bóg temu, komu dał już dekret.

Jeśli atoli przezornie zapytasz: a niechby łaski Bożej mu nie stało? to powiem: czemuż jest polski dygnitarz, toć się od niego żąda dziś tak mało! Heł to razy nasi ministrowie zamiasz oleju — mają wodę w głowie.

Kto nie szwankuje zbyt na rozumie, kto się wykaże jakimś hormonom, a przytem Brygadę gładko śpiewać umie, ten już jest już polskim Salomonem, i ten już może dziwnym losu trafem wywijać szablą albo pagrałem.

Tym łatwo, co takich zdolności dowiodą, a lewicowością czuć ich w każdym calu, zostać ministrem albo wojewodą, albo przynajmniej posłem przy Wersalu. (Francuzi w imię braterskości z nami będą gadali i z generałami!)

Toż w ministerstwie, jak w wojskowej już wydał rozkaz jakiś Herostrato, (kuźni, że jeśli kto się do urzędu spóźni, to całe biuro odpowiada za to. Dla dyscypliny a także dla sportu wszyscy na haczość staną do raportu.

Ażby do ona był wypit ten kiełich, to urzędnikom dachoby się może podgolić głowy, poubiarać w drelich i przypiąć z boku naostrzony rożen, rękach rano wspólnie zmagają Ojczyszcz i niechaj razem zajadają menaż.

Na tej reformie chyba tylko zyszczem, bo kto jest dzisiaj w cywilu wasalem, ten wojewódzkim zostawszy wechmistrzem, lub magistrackim czuwasz się kapralem, będzie mieć wyraz twarzy taki srogł, jak go mieć zwykły angielskie buldogi.

Ustanie także mieszkaniowa bieda, bo nóż postawi wniosek jaki ciarach, czy się tych panów skoszarować nie da w jakich barakach a choćby w hangarach — wspólne mieszkanie i ten kontakt ścisły wyrabia bardzo koleżeńskie zmysły!

By urzędników wspólnotę dachową utrwalić coraz mocniej i wyraźniej,

niech jakiś starszy swoją brat biurową trąbiąc prowadzi w szeregu do łaźni. (Nie całych poddawać kapitelnej udreca, starczy, gdy będą mieli czyste ręce...)

Aby mieć przedni urzędników dobór, iadzi rasowych i fizycznie zdolnych, niechby komisje urzędowały pobór rekrutów tylko rządowi powolnych — niechaj takiego nie przyjmuje cenzor, kto ma kark sztywny i zbyt łaźny jezor.

Lecz byłoby to po prostu okropnie, takiemu, który kroi na ministra, kłaść za warunek naukowe stopnie Jakiegoś doktora albo też magistra. Wystarczy zażyć legjonowe serum, by zostać majstrem rerum Belvederum.

Zresztą gdy nawet fakir albo bramin musi swą wiedzę wykazać dekladnie, to niech i u nas składa się egzamin, w którym i osiel chyba nie przepadnie, bo w Polsce wie już i najgłupszy berbeć, gdzie Sulejówek lub kto to był Kierbedź.

Ojczyzno moja! Ty jesteś jak Piemont — Wilson obudził w Tobie życie dreszcze, Dziadek Ci sprawił ów majowy remont, a któż przewidzi, co Cię czeka jeszcze?

Ojczyzno moja! Ty kraino słońca, bogów, matek i cudów bez kiedal...

St. B.

Z galerji naszych dyplomatów.



Władysław Mazurkiewicz,

poseł Rzeczypospolitej w Argentynie, do którego to kraju zostanie prawdopodobnie skierowaną nasza zamorska emigracja.

Dr. Antoni Marceżyński.

ROK 1947.

(Dokończenie)

— Hańba!... Dał się pan prześci-gnąć!... — ukąsił Władek swego szo-fera, kiedy zwycięskie auto odsadziło ich na jakie sto metrów i szybko zwiększało tę odległość.

Droga biegła teraz na dół. W świe-tle miesiąca i w blasku lamp ucieka-jącego samochodu ukazał się nasyp kolejowy, biegnący poprzecznie do gościńca. Zaczerniała w oddali czar-na jama pod mostem żelaznym.

Władek znał tu każdy zakręt, każ-dą dziurę, z wycieczek kolarskich do Zakopanego. Pamiętał, że tuż za na-sypem i równoległe do niego biegnie tor kolejowy: Chabówka—Zakopane. Tor zasłonięty był zupełnie wspom-nianym nasypem, po którym idą po-ciągi do Suchej. Kierowca taksówki, jeszcze nie stracił nadziei. Miał wprawdzie gorszy wóz znacznie, ale pod wpływem sperandy na suty na-piwek jechał bardziej ryzykownie. Gdzie jak gdzie, ale właśnie z góry mógł straty nadrobić. Znowu pognął całym gazem, a równocześnie puścił w ruch wszystkie sygnały, aby zmu-sić uciekającego do zrobienia wolne-go miejsca. W różne trąbki, syreny,

gwizdki był stary klekot szczerze wyposażony. A szofer drugiego auta pamiętał znów, że poza nasypem i to-rem zakopiańskim krzyżują się dro-gi: na lewo do Chabówki, na prawo na Obidową. Wobec tego trąbił także zawczasu, co wlezie. Wytworzył się z tego piekielny harmider, który za-głuszał wszystko. Wszystko, nawet gwizd lokomotywy odległy, lecz prze-nikliwy...

Nagle kierowca taksówki zahamo-wał gwałtownie...

— Co znów u diabła?... — zapytał Władek, podniecony nocnym, szalo-nym wyścigiem.

Okazało się, że źle zawulkanizowa-na kieszka puściła i powietrze uszło. Władek nie mógł tego zauważyć, ale dzierzający kierownicę, odezwał to na-tychmiast.

Wóz zwolnił i stanął o jakie trzy-dzieści metrów przed nasypem. Zwycię-skie auto znikło już przed chwileczką, zasłonięte przez pociąg, jadą-cy właśnie z góry, od strony Zakopa-nego. Zdawało się Władowi, że przed kilku sekundami słyszał jakiś silny trzask. Ale to musiało być za-pewne złudzenie... Nie miał teraz czasu na rozmyślanie. Wiedział, że z Chabówki do Stawicy jest zaledwie 2 kilometry. Powinien tam zająć pie-szo szybciej, zanim flegmatyczny szo-fer zdoła gumę naprawić. Więc rzu-cił tylko odpowiedni rozkaz i ruszył

naprzód. Byle wyjść poza te dwa to-ry kolejowe, byle skrócić na lewo, to już się jest na stacji w Chabówce...

II.

Marysia zerwała się z klęczek. Twarz miała jeszcze zalaną łzami, ale oczy niezłomny zamiar wyraża-ły. Modlitwa przyniosła jej ulgę prze-ogromną i dodała jej sił. Modlitwa natchnęła ją co czynić należy, co wy-brać powinna.

Marysia zdecydowała się już. Niech ją pan Feiler wyda policji, niechaj rzuci na nią to krzywdzące podejrze-nie. Niechże ją nawet wtrąci do wię-zienia. Raczej wszystko, niż to upo-dlenie, którego od niej zażądał. Wszy-stko raczej, niżli ten upadek najwię-kszy i hańba...

Taka się czuła w tej chwili odważ-na. Wyobrażała sobie, jak wyniosłe odrzuci niecne propozycje chlebobaw-cy. Układała w pamięci słowa, które mu powie do oczu...

A w tej chwili rozległ się żalony dźwięk trąbki automobilowej. Serce dziewczyny załomotało ciężko i szyb-ko. Tam od strony sztachetowej bram-y obejścia dolał równy, turkot samochodu...

— Wraca... — wyszeptaly blade wargi Marysi.

Jakoż dobiegła jej uszu wrzawa, jaką wywoływał zawsze przyjazd Feilera. Dziwiła się tylko, że jeszcze nie słyszy tubalnego głosu chlebo-

dawcy. Ale, po chwili rozległ się w sieni tupot energicznych męskich kroków... Pomimo całej determinacji, cofnęła się dziewczynka aż w róg pokoju. Oparła się mocno o ścianę, bo nogi jej drżały...

Zapukał ktoś silnie do drzwi. Nie odpowiedziała nic. Ktoś nadusił klamkę i szarpnął nerwowo. Postać jakaś w raglanie i czapce sportowej stanęła na progu:

— Marysio! — krzyknął przybyły i szeroko ramiona rozwinął.

Dziewczyna przetarła zaplakane oczy piastkami i pomyślała: „Ja śnię chyba!” Ale nie był to sen, bo już pochwyciły ją krzepkie ramiona Władowe a deszcze gorących poca-lunków obsypały jej szczupłą twarzy-czkę...

W otwartych drzwiach stała pocz-ciwa Marcinowa i oczy końcem far-tucha ocierała. A kiedy ustał płacz szczęścia dzie-wczyny, kiedy uspokoiło się tętno serca wrzuszzonego nad miarę, mała zmarszczka ukazała się na czole Ma-rysi:

— Mój chlebobawca wróci lada chwila... — bąknęła nieśmiało i z trwogą mimowolną.

Marcinowa zachłysnęła się łzami, a Władek rzekł bardzo poważnie:

— On już nie wróci, Marysio... — a widząc jej zdumione spojrzenie, otoczył ją troskliwie ramieniem i tak zaczął opowiadać.

Podwozie osobowe 1/2-ton. Zł. 4.100,—
Podwozie ciężar. 1-ton. Zł. 4.450,—
(z rozrusznikiem o Zi. 550,— więcej.)

Lozo Gdańsk, łącznie z cłem, bez kosztów przewozu do miejsca przeznaczenia.

Dobry kupiec zdaje sobie sprawę, jak dużo zależy od szybkiej i natychmiastowej obsługi klientów, musi jednak zważyć z tym koszta utrzymywania w granicach jaknajdalej idącej oszczędności. Dlatego też każdy dobry kupiec powinien używać samochodu ciężarowego „FORD”, który jest dostępny w cenie, niedrogi w użyciu i bezwzględnie niezawodny. Jeśli się zdarzy jakieś uszkodzenie — wszędzie można dostać dokładnie dopasowane części zamienne, których ceny dzięki masowej produkcji są nadzwyczaj niskie.

Demonstracja, nie obowiązująca do kupna, oraz prospekty i katalogi u każdego upoważnionego przedstawiciela FORDA.

Ford

UPOWAŻNIENI PRZEDSTAWICIELE FORDA
we wszystkich większych miastach Polski. P. 63.
28650

Baronowie węglowi oszukali skarb państwa na olbrzymie sumy.

Sprzedawali zagranicę tonnę węgla po 70 zł, a frachtowali po 17 zł.

Warszawa, 15. 10. W sferach zbli-żonych do ministerjum skarbu kra-żą pogłoski o ujawnieniu poważnych strat, jakie poniósł Skarb Państwa wskutek nadużyć walutowych prze-mysłowców węglowych.

Wysyłając węgiel zagranicę, obo-wiązani są oni 50 proc. otrzymywa-nych ze sprzedaży walut oddawać skarbowi. Zdarzało się jednak, że przemysłowcy frachtowali węgiel eksportowany po 17 zł za tonnę, po-bierając zań po 70 zł za tonnę, czyli

do skarbu przekazywali w walutach obcych równowartość połowy 17 zł t. j. 8 i pół złotych za tonnę. Blisko 80 złotych od każdej tonny w walu-tach obcych przemysłowcy pozosta-wiali i pozostawiają jeszcze w ban-kach zagranicznych na swych ra-chunkach.

Ci sami przemysłowcy, ukrywając zasoby dewizowe zagranicą, doby-wali wielkie sumy pieniężne w do-larach z Banku Polskiego na cele rzekomo inwestycyjne.

Aresztowanie Rzymowskiego.

Do kraju nadeszła wiadomość, że władze włoskie jeszcze przed kilku tygodniami uwięziły Wincentego Rzymowskiego za krytykę w pismach polskich metod faszyzmu i obecnego kursu na półwyspie apenińskim. „Robotnik“ uderzył nawet w kowadło partyjności, wskazując na Nowaczyńskiego, który odsłonił pseudonim Rzymowskiego pod korespondencjami, jako sprawcę wypadku. Dzienniki wyrażają oburzenie, opinia publiczna również, aczkolwiek szczegóły i powody niezwykłego zdarzenia leżą raczej w sferze domysłów, niż twierdzeń istotnych. Poniekąd zrozumiałe jest zaniepokojenie. Rzymowski, z zawodu prawnik, porzucił palestrę i przytulił się do literatury. Jego świetny, błyskotliwy styl, jęczący się ogniem, musujący, zapewnił mu w krótkim czasie nazwisko i wysunął na czołową linię młodszych pokolenia pisarzy. Zwłaszcza okazał się mistrzem feljetonu literackiego. Za czasów ostatnich miesięcy pobytu Rosjan w Królestwie, uwięziony z powodu odważnych wystąpień, nadwędził silnie zdrowie. Dziwnym zbiegiem okoliczności przedmiotem jego uwielbień była ziemia Dantego, do niej wdychał, jej lazury oszalały go i porywały. Uzewnętrzniał te swoje zamiłowania głębokim życiem się w dzieła Papini'ego i przyswojeniem ich naszym czytelnictwu. Przekłady Tragedy powzednich — „Dziejów Chrystusa“ — „Pamiętników Pana Boga“ nie są zwykłym, choćby dobrem spolszczeniem, ale pewnego rodzaju współtwórczością. Tęsknotę za Alpami, za Tybrem zaspokoili, gdy obecny minister spraw zagranicznych Zaleski, został posłem przy Kwirynale. Wówczas postarał się o powierzenie Rzymowskiemu placówki prasowej w przedstawicielstwie. Ciężkie położenie w kraju zmusiło rząd do przekreślenia postępowania. Rzymowski pozostał jednak w Italii i niedaleko stolicy znalazł swoje tuskulum, rozkoszne schronienie, z którego zasiliał prasę polską soczystymi artykułami.

Przejdźcie obecne, jest zaiste cudacznym przeznaczeniem. Wolność jego ograniczono w kraju, który starał się skuć z własną Ojczyzną, będąc najwybitniejszym propagatorem na polu duchowym między Polską a Włochami! Z usposobień i z przekonania należy do obozu radykalnego, lewicowego.

Ponieważ u nas nic nie może odbyć się bez klótnictwa partyjnego, więc i teraz odłam gazet skrajnych, stara

— Wiem wszystko. Czytałem twój list u Zosi i pędziłem na złamanie karku. Przed samą Chabówką ścigałem się z drugim autem. Naraz pękła mi guma. Kłamię głośno i bluźniłem, nie wiedząc, że ten drobny wypadek samochodowy ratuje mi życie. Gdyby nie to pęknięcie opony, byłbym razem z taksówką dostał się pod koła pociągu zakopiańskiego tak jak tamto auto. Puściłem się w drogę pieszo. Zaraz za skrzyżowaniem zwiększające się wciąż zbiegowisko ludzi. Wydobywali właśnie rannego człowieka. To był zofer. On też powiedział, że zmasakrowany trup, leżący w pobliżu, to jest pan Feiler, twój niedawny chlebodawca. Ranny tłumaczył się, że skutkiem zawziętych wyścigów z drugim samochodem, nie słyszał ani nie widział sygnałów pociągu i spowodował nieszczęśliwy wypadek. Teraz zrozumiałem, że był w tem palec Boży. Boskie zrządzenie sprawiło, że zły człowiek zginął a ja wyszedłem cało. Powróciłem więc do mego auta i tu przyjechałem po ciebie... Nie potrzebujesz się już, Marysiu, obawiać tego człowieka...

Nastąpiła chwila milczenia. Potem broda Marysina zaczęła się trząść jak do płaczu i wnet lzy słone z oczu wielkich, głębokich popłynęły.

— Biedny Adaś!... Będzie teraz się rotą tak jak ja... — zaszlochała.

się obarczyć posła w Rzymie Kozickiego winą za niewyciągnięcie nawet palca, aby wydobyc z opresji aresztowanego. Nie wiadomo naprawdę, czy gromy te wyrosły z słuszności, czy też są tylko zatrutą strzałą dla ugodzenia całego obozu. Kozicki bowiem wyszedł z endecji, więc koniecznie i nad Tybrem musi — według domowych polityków — rozegrać się turniej między lewicą i prawicą. Pożądane byłoby wyjaśnienie rządu włoskiego. Dopóki ono nie pojawi się, wszelkie szczegóły będą miały charakter jednostronny. Podobno Rzymowski ma być odstawiony do granicy włoskiej, w każdym razie sprawa jego zeszła na tory dyplomatyczne.

W. K.



Strzelający grzyb.

W Brazylii rośnie grzyb-olbrzym, dochodzący do pół metra wysokości, który pod wpływem gorących promieni słonecznych, pęka z hukiem i wyrzuca ze siebie całą chmurę nasienia.

Torebki-Papier

poleca po cenach najniższych
J. Szymański
Fabryka turebek
Bydgoszcz, Poznańska 10 - tel. 1630
Wielki wybór turebek kolonialnych, piekarskich, drogerijnych itp. oraz papierów pakowych. 1926

Lecz Marcinowa ochłonawszy z podziwu dla dobrego serca dziewczyny, rzekła:

— Nie, panienko. Adaś sierotką nie będzie. Ma matkę. Trza do niej pisać...

Władek Białoszyński jął się przechadzać po pokoju dużymi krokami. Zbudził się w nim Amerykanin, dla którego time is money. Powiedział tedy:

— Proszę mi dać adres matki tego chłopca. Zatelefonuję do niej z Krakowa. A ty, Marys, ubieraj się żywo i pakuj. Rano przedstawię cię moim rodzicom. Po ślubie pojedziesz z mną do Paryża. Muszę cię ubrać porządnie, zanim staniesz w New Yorku. Wuj Tom czeka na nas... 10-go września odbędzie się w San Francisco ślub pary moich współników. Niejakiej Miss Brown z Mr. Richardsonem. Jesteśmy oboje proszeni na to wesele. 12-go września odbędzie się rozpoczęcie prac w naszej kopalni złota, w Kotlinie Milczenia. Pokażę ci, kotędzy uciekałem stamtąd, uwięziony przez Japończyków... Boże drogi, ty jeszcze stoisz?!... Czas to pieniądze! Uważasz, dziewczyno?!...

Marysia patrzyła na narzeczonego oczyma rozszerzonymi ze zdumienia, radości i dumy... A stara Marcinowa otworzyła usta szeroko, niby wrota...

KONIEC.

Zamiar powrotu Wilhelma do Niemiec wywołał burzę w prasie francuskiej.

Wiadomości o zamiarze powrotu był. cesarza niemieckiego Wilhelma do Niemiec wywołały w Paryżu oburzenie. Pisma widzą w tem wyrażną prowokację i domagają się na podstawie art. 27 i 230 traktatu Wersalskiego wznowienia pociągnięcia do odpowiedzialności za naruszenie w czasie wojny międzynarodowych praw zwyczajowych i układów. Dalej dzienniki przypominają że art. 230 traktatu Wersalskiego obowiązuje rząd niemiecki do udzielenia wszelkiego rodzaju wiadomości i dokumentów, jakich żądają Sprzymierzeni do wyśledzenia winnych okrucieństw wojennych.

„Journal des Debats“ pisze:

— Powrót Wilhelma do Niemiec byłby niezwykłym skandalem, gdyż powrót ten oznacza niebezpieczeńst-

wo dla nokoja europejskiego. Wszelkie dalsze rokowania w sprawie zbliżenia francusko-niemieckiego musiałyby być zaniechane.

„L'Intrinsigant“ oświadcza:

— Obecnie dopiero przekonają się może nasi niektórzy zbył łatwowierni politycy, że popełniliby bardzo wielką nieostrożność, gdyby spieszyli ewakuacją Nadrenji.

Haga, 15. 10. (PAT) Ministerstwo spraw wewnętrznych oraz urzędowe koła holenderskie nie posiadają żadnych wiadomości o tem, jakoby był cesarz Wilhelm zamierzał opuścić Holandję. W związku z temi informacjami urzędowe koła przypominają, że w sprawie b. cesarza Wilhelma nie wiążą ich wobec państw sprzymierzonych żadne zobowiązania.

Ilu obywateli dziennie tracimy dla Polski.

Pisać o Kresach Wschodnich nie jest rzeczą łatwą. Trzeba tam być, poznać stosunki i bolączki dnia codziennego.

Dotykać spraw kresowych jest ciężkim obowiązkiem publicystycznym. Publicysta—dziennikarz, który bierze pióro do ręki w tej sprawie wschodniej jest podobien do malarza, który wszystkie światła i błyski farb swoich skupia na jakąś bardzo ułomną część ciała np na brodawkę w pięknej twarzy. Bowiem życie i stosunki na Kresach Wschodnich są naprawdę nie ciekawe, nawet nie raz uwierzyć trudno w wiele rzeczy. Podczas wycieczki dziennikarskiej w ub. latach wstąpiliśmy do m. Głębokiego. Miasto to jest siedzibą starostwa i wielu innych urzędów i jako takie jest stolicą największego powiatu w Polsce, pow. dziśnieńskiego. Opowiadano nam, że w czasie późnej jesieni mieszkańcy miasta byli narażeni na głód. I dlaczego? Dlatego tylko, że droga od stacji (półtora kilom.) była tak przeraźliwie fatalna, że nie można było zboża, które nadeszło wagonami, przewieźć do miasta. Wozy i konie formalnie topiły się w błocie. Ten jeden przykład dość dosadnie ilustruje — w jakich warunkach żyje część obywateli naszej Polski tam, na Kresach Wschodnich.

Ale są i drugie bolączki nie mniej boleśniejsze, bo stwarza się ich własną ręką, ręką rządu centralnego. Asumpt do napisania tych uwag dała nam krótka notatka w „Głosie Prawdy“ tej treści:

„I znowu notujemy korespondencję z kresów wschodnich, uskarżającą się poraż niewiedzą już który na straszliwe nieporządki, panujące w tamtejszych urzędach skarbowych“.

W tych kilku słowach mieści się tragedia całych Kresów Wschodnich. Te kilka słów tłumaczy, dlaczego dnia każdego tracimy wielu lojalnych obywateli dla państwa, którzy odtąd przeklinają Polskę i polskie urzędy w „żywe kamienie“.

Pomijając narazie te straszliwe nieporządki w urzędach skarbowych chcemy zaznaczyć, że sam sposób ściągania podatków jest „niedźwiedzi“. Mieszkaniec Kresów był przyzwyczajony, że jak zapłacił za czasów rosyjskich dwa razy do roku podatek, to mógł spać spokojnie. Obecnie ludność nie wie, ani dnia ani godziny. Co miesiąc niemal przychodzą jakieś nakazy płatnicze, w których chłop ruski się gubi: tak częste nakazy w dodatku ten zawiliły sposób obliczania tak, że byle pisarek ściągają z nich ile zechce. Wyobraźmy sobie chłopca, który tyle razy do roku musi jechać 50, 60 lub

70-siąt kilometrów do miasta po tych straszliwych drogach, aby uścić podatek. Wyjeżdża rano z domu, do miasta dostaje się w nocy, następnego dnia urząd go nie załatwi, bo jest natłok i leniwe urzędowanie, czeka następnego dnia i dopiero około wieczora załatwią go. W nocy wyjechać nie może, bo droga tak fatalna, czeka znowu poranka, aby na noc zjechać do domu. A więc cztery dni stracić musi cłopot aby zapłacić podatek. Wyobraźmy sobie, co za czarna rozpacz go ogarnia, gdy otrzymuje poraż drugi nakaz płatniczy na ten sam podatek. Musi jechać poraż drugi do miasta i tam się tłumaczyć, że już zapłacił. A jak to ciężko prostemu chłopu „uprawdać“ się wobec wysokiego, dumnego „światłego“ urzędnika. Podobne wypadki są na porządku dziennym. A ileż jest takich wypadków, że urzędy nałożyły za niski podatek i trzeba raz i drugi dopłacać. I dlatego ludność Kresów uskarżała się do „panoczków dziennikarów“ nie na uciążliwe, duże podatki, ale na przykry sposób rozkładania ich i ściągania.

I pisać się niechce o tych straszliwych nieporządkach, jak słusznie wyraził się ów korespondent „Głosu“, jakie panują w urzędach skarbowych tam, na kresach wschod. A więc: jedne i te same podatki ściągają się kilkakrotnie i to w drodze egzekucyjnej: nierówny, krzywdzący wymiar podatków majątkowych np. na dwóch gospodarzy o równym gospodarstwie nakłada się nawet dziesięciokrotnie różny podatek: z organizacjami zawodowymi, rolniczymi nikt liczyć się nie chce i t. d. i t. d.

Liczyliśmy, że rok 1926 przyczyni się choć cokolwiek do naprawy tych stosunków. Były objawy, które pozwoliły liczyć na lepsze jutro. Były poważne narady wojewodów w Wilnie, po których sobie bardzo wiele obiecywano. Ale cóż, wojewodów porozganyano na cztery wiatry. Na stanowiska przychodzą ludzie nowi, nowi dygnitarze i urzędnicy nie znający stosunków, oprócz własnej kieszeni. Warszawa zajęta jest w ulszym ciągu „sanacją moralną“.

I choć władcy dzisiejsi fotelów ministerjalnych tak są zapatrzeni na wschód, że przysyłają dla Pomorza takiego urzędnika na wojewodę, jak gen. Młodzianowski, aby zaprowadził u nas wschodnie stosunki knuta i bata — to jednak Kresy Wsch. nie widzą swej jutrenki. I dnia każdego tracimy lojalnych obywateli, a szeregi nieprzyjaciół naszych powiększają się.

Czas przetrwać na naszą niekorzyść!

H. Ryszewski.

Na marginesie.

Dlaczego nam tak trudno o pożyczkę z Ameryki. — Jak można wojażować na koszt rządu. — Nędza emerytów zaberezych mimo olbrzymich funduszy emerytalnych. — Co będzie, gdy Liga Narodów wglądnie w tę bajurę?

Mamy powien kult dla Ameryki — i nie bez racji. Suptem rządu wybitny też został złoty medal pamiątkowy czy dziękczynny, a przeznaczony dla prezydenta Stanów Zjednoczonych Coolidge. Ten wielce zacny i zasłużony mąż mógłby już sobie z takich i podobnych medali porobić taśmy wodociągowe w kąpielce. Bierzmy jednak rzecz pobłażliwie i przypuśćmy, że medal od bogatej Rzeczypospolitej polskiej sprawił mu specjalną satysfakcję. Wystarczyło jednak ten medal z odpowiednim pismem posłać mu pocztą. Ostatecznie jeśli chodziło z tej okazji o pewne bim-bim i klim-klim, to można było ten medal posłać naszemu posłowi w Waszyngtonie, aby on ten widomy znak naszego entuzjazmu i naszej rewerencji dla pana Coolidge temuż uroczystie i patetycznie wręczył. Tymczasem dzieje się inaczej. Wybiera się specjalną deputację, z kilku ludzi złożoną, aby ci tego aktu ceremonialnie bardzo dokonali. Naturalnie owi delegaci nie jadą na swój koszt, tylko za rządowe pieniądze. Jak się to jeździ za rządowe pieniądze i co to kosztuje, o tem dobrze wiemy, bo takie delegacje już niejedną dziurę w naszym worku skarbowym wyrzaryły.

Czy prezydent Coolidge będzie zbudowany widokiem panów delegatów i tą rozrzutnością rządu polskiego, w to conajmniej wątpić należy. Zato nie ulega najmniejszej wątpliwości, że finansjera amerykańska wyciągnie z tej historii swoje proste a słuszne wnioski: poco dawać pożyczkę państwu, które na kosztowne wojaże i szopki tyle może wyrzucać pieniędzy?

Ta podróż panów delegatów z medalem do prezydenta Coolidge nie była podyktowaną żadną racją stanu czy też innymi, dającymi się usprawiedliwić względami. Geneza takich eskursji jest zwykle bardzo prostą. Kilku brukotłuków zmawia się, aby na koszt rządu odbyć komfortową zamorską wycieczkę, a że mają odpowiednio do tego wpływy i stosunki, więc niebawem asygnuje się, djabli wiedzą z jakiego budżetu, parę tysięcy dolarów na podróż dla tych wykpiogroszy... Djabli biorą nie-

tylko pieniądze, ale ponosimy przytem jeszcze i moralną szkodę, bo można sobie wyobrazić, jak ta biedna Polska wygląda w zagranicznym pojęciu, gdy tego rodzaju „delegaci“ reprezentują ją na zagranicznym forum.

A równocześnie tysiące emerytów, wdów i sierót po nich przymiera u nas śmiercią głodową. Dla nich rząd niema pieniędzy!

Co do kwestji emerytów t. zw. zaborczych:

Otóż w ostatecznym rozrachunku wzajemnych pretensji sukcesyjnych z Austrią pokazało się, że rząd polski przejął od Austrii olbrzymie fundusze emerytalne, będące w gruncie rzeczy własnością tych właśnie ginących u nas z głodu emerytów. Na ten przejęty od rządu austriackiego majątek składają się przeważnie wspaniałe gmachy rządowe, wybu-

dowane przez Austrię z emerytalnych funduszy. Austrjacki minister handlu, rewizytując niedawno Warszawę, niechciał wierzyć w niedolę naszych emerytów, będąc raczej przekonany, że pobierają oni w Polsce królewskie pensje, stosowne do odebranego na ten cel majątku. To zatem, co robi nasz rząd z emerytami zaborczymi, jest prostym rozbojem na głodkiej drodze, i nie będzie się można dziwić, jeśli ci nie-szczęśliwi zwrócą się kiedy ze skargą do Ligi Narodów, która posiada kompetencje ingerowania w podobnych historjach. Dosłownie to samo działo się w Bułgarii i w Rumunji. Ale tam emeryci, nie rozbici na kilkanaście grup, jak u nas, tylko zjednoczeni w jedno stowarzyszenie, udali się o pomoc do Ligi Narodów, a ta zażalenie ich rozpatrzyła i zmusiła odnośnie rządu do sprawiedliwego wobec emerytów postępowania.

W Toruniu.



Wachowiak: Pan generał zostałeś mianowany moim następcą?
Miodzianowski: Nie, panie wojewodo, ja zostałem odkomenderowany...

Pani Owsieńska

Powieść humorystyczna.

Z różnych wspomnień skleił St. Brandowski.

(Ciąg dalszy)

Ostatecznie Kopytowski uległ perswazjom Stinkelesa. Przewiązał się sznurem dokoła brzucha i podpełznął do komina na czworakach. Ale gdy dostał swój skarb do ręki, zał mu się zrobiło i tych 20 złotych. Odwiązał sobie zatem sznur z brzucha i życząc drowi Stinkelesowi, aby się na nim powiesił, przelał na drugą połać dachu i tam zniknął w jakimś strycho-wym otworze.

Na nic się przydały zaklęcia i gadanie do powietrza dra Stinkelesa, którymi dr. Stinkeles chciał wywabić artystę z jego ukrycia. Po półgodzinnem wołaniu na puszczy, emisariusz Temidy wpadł w mojeszową pasję i z najbliższego magazynu zatelefonował po straż pożarną, aby „zdjęła z dachu warjata“. Zajechał tren i strażacy rozlecieli się po dachu w poszukiwaniu za warjatem. Wrócili naturalnie z próżnymi rękami, a tylko Fracka sumitowała się, że artysta już przed godziną drugim strychem wylazł na frontowe schody i opuścił kamienicę.

I faktycznie Kopytowski wrócił na poddasze dopiero na drugi dzień ra-

no, a wrócił w stanie wielkiego upojenia, że mu się tak udało — mówiąc słowami Alpuchary — uciec i zmylić pogonię.

32. „Armaty Narodowa“.

W ónym to czasie i Kiel, były współpracownik „Gazety Jagiellońskiej“, jak umiał walczył z losem i drapał się do góry. Kaleta, ta opoka, na której jakiś czas budował swą przyszłość i karierę, zawiódł go sromotnie i skandalicznie. Bo wszystko, co majster Kozłowski o Kaletce i o genezie powstać mającej gazety na tym pamiętnym wieczorku opowiadał, okazało się niestety wierutną prawdą. Chodziło mianowicie w tym wypadku o założenie pisma, służyć mającego nie sprawie publicznej, tylko czarnej prywacie, a do takiego grynderstwa Kiel nie chciał ręki przykładac.

— Gdybyż to jeszcze — mówił — miała być szmata dla sfer urzędniczych, bankowych, a choćby miała służyć tylko klicie magistrackiej, to pal djabli! Za dobre pieniądze darłoby się pasy z tego lub owego drania. Ale być hersztem prasowym bandy kominiarskiej? Tarzać się w sadzach choćby za 500 złotych miesięcznie? Przenigdy! Zresztą gdzie gwarancja, że taki „Grzmot z pieca“ albo „Pieron z komina“ będą wiodły dłuższy żywot? Wybory do cechu miną, maj-

strowie się pogodzą, a ja zostanę się na lodzie, bo przecie po sadach z tą branżą włożyć się nie będę.

Ta przepowiednia bystrookiego dziennikarza spełniła się rychlej, niż sam się tego spodziewał i przypuszczał. Kaleta i Kozłowski, zamiast smarować się w artykułach i po artykułach, podali sobie ręce do zгоды i zawarli kompromis, mocą którego przełożonym cechu miał zostać Kozłowski, którego to wyboru on jednak dla złego stanu zdrowia nie przyjmie, a wtedy dopiero wszystkie głosy miały się zjednoczyć na Kaletę.

Program ten został ściśle wykonany. Dzień wyborów zaspokoili ambicję Kozłowskiego i zadowolili aspiracje Kalety. Z okazji tej odbył się tego samego wieczora bankiet na Strzelnicy, na którym był i Kiel, i wśród wielu toastów wniósł jako ostatni toast serdeczne: kochajmy się!

Sprawa sama jednak daleką jeszcze była do końca. Kiel wystąpił w obec Kalety z pretensjami o złamanie kontraktu i o uwiedzenie. Bo gdyby nie Kaleta, nie byłby występował z „Gazety Jagiellońskiej“, gdzie czuł się tak dobrze jak rekin w zatoce. Żądał tedy odszkodowania za straty materialne i za despekt moralny, płynący po części i z tego, że w całym mieście poczęto go nazywać pieronem z komina.

O warszawskich mandarynach historje wesole.

Referent ministerstwa oświaty... bez oświaty. — Przedziwna rada wojewódzkiego medra.

Od naszego korespondenta warszawskiego dowiadujemy się (tele-nicznie nawet) o dwóch wesolych historjach, które krążą po stolicy i budzą olbrzymią weselość, stanowiąc zarazem złośliwą ilustrację do tak utartego u nas pojęcia o urzędnikach z „domowem wykształceniem“.

A więc pierwsza historia: Do ministerstwa oświaty wpłynęło podanie koła konserwatorów o zakupno jakiejś skulptury, którą należy uchronić przed grożącą jej zagładą ze względu na jej wielką wartość historyczną. W opisie tej skulptury było między innymi powiedziane, że jest to tem cenniejszy zabytek, ponieważ okrywa go rzadko spotykana na takich dziełach patyna.

Niebawem nadeszła na tę prośbę odpowiedź. Odpowiedź zasadniczo przychylna. Przed ostatecznem załatwieniem sprawy ostatek żąda referent, aby rzeczoznawcy zbadali i ocenili, jaką wartość posiada znajdująca się na skulpturze... platyna, gdyż od tego ministerstwo uzależnia wysokość przyznać się mającej na ten cel subwencji.

Referent ministerjalny bardzo tę rzecz chytrze wykombinował dzięki temu, że znał się na wartości platyny, którą pomieszał z patyną, o jakiej widocznie nigdy jeszcze nie słyszał.

Druga historia jest nie mniej humorystyczna.

Pewien profesor gimnazjalny wniósł prośbę o paszport ulgowy, ponieważ musi się poddać w Wiedniu operacji osierdzia (worka sercowego). W wymaganem do tej prośby świadectwie lekarskiem było powiedziane, że operacje podobne jak dotychczas udają się tylko na klinice wiedeńskiej dzięki nowej metodzie dokonywania ich, gdy te same operacje przedsięwzięte na klinikach krajowych dla braku odpowiednich aparatów miały zawsze wynik letalny.

Na to przychodzi odpowiedź, że patent ma się jednak poddać operacji w kraju, a dopiero w razie letalnego wyniku tejże, województwo gotowe jest udzielić mu ulgowego paszportu za granicę.

Po długich, bądź to łagodnych, bądź też bardzo gwałtownych scysjach, przyszło do zgody, mocą której Kaleta dał swemu niedoszłemu redaktorowi tysiąc złotych odczepnego, w zamian zaco Kiel wystawił dokument, stwierdzający, że do majstra i przełożonego cechu p. Kalety nie rości sobie żadnych, z jakiego bądź tytułu pretensji, że owszem, ceni wysoko stan kominiarski i słu-buje uroczystie interesa tego cechu w zakresie swej dziennikarskiej działalności zawsze i gorąco popierać.

Ten ostatni passus był Kaletcie dla tego potrzebny, aby nawiązkę 1000 zł. mógł wyasygnować z cechowych pieniędzy, a nie ze swojej kieszeni. Odnośna pozycja została też w księzkach cechowych zakontowana jako „Japówka dziennikarska 1000 zł., na co kwit nr. 107.“

Kiel, poczuwszy majątek w kieszeni, dostał zawrotu głowy i chciał zaraz rozpocząć wydawnictwo gazety wychodzącej sześć razy dziennie, i mającej odrodzić i przekształcić społeczeństwo od dziada pod Farą aż do samego prezydenta, a wszystko to dziać się miało na większą chwałę Kościoła i na większy pożytek Ojczyzny. Dziennik ten miał już wyznaczony tytuł „Wrzask Narodu“ i miał przy 64 stronach druku posiadać format 63 cm. szerz a 95 cm. na wysokość.

Szczerść Kasprowicza.

IV.

Z poronińskich rozmów z Kasprowiczem dałoby się w swoim czasie wyciągnąć sporo przyczynków tak do jego zapatrywań politycznych, społecznych, jak i do jego poglądów literackich. Niestety, pamięć nie dopisuje. Rozmowy takie należy spisywać za świeża; kto tego nie czyni a po latach dopiero usiłuje odtworzyć prowadzone dialogi, ten najczęściej dorabia fantazją, dopuszcza się pewnego rodzaju fałszerstwa moralnego. Zapewne, że jaki szczegół drobny, jakiś cały frazes, utkwii w pamięci, ale są to okruchy wielkiej całości. Ja przypominam sobie jedynie treść dwu rozmów z Kasprowiczem. Pierwsza toczyła się u proboszcza poronińskiego, ks. Nycza, człowieka bardzo serdecznego i gościnnego, który z przewesołym ks. Flisem z Krakowa, póty był duszą gości poronińskich, inicjatorem ich pobliskich wycieczek i zabaw towarzyskich, póki (na skargi zażoszone przez gadów miejscowych, zgorzonych (!) zabawami w sali kółka rolniczego), nie zakazał mu ks. Puzyna brania udziału w rozrywkach letników. Otóż u tego ks. Nycza rozprawialiśmy na temat grożącego Tatrom wkroczenia w ich wirchy i turnie „cywilizacji“. Wszyscy byliśmy tego zdania, że potrzeba Tatrzy zostawić w ich dziewiczości, że projektowana przez jednego z lwowskich inżynierów kolej zębata z Kuźnic na Czerwony Wirch odejmie im urok nieskalany. Kasprowicz zachęcał mnie, abym w pisywanych przezemnie stałe w „Słowie Polskim“ „Kronikach tygodniowych“ wystąpił z protestem przeciw zamachom na Tatrzy. Usuchałem go i na szpaltach „Słowa“ stoczyłem zacięty bój z projektodawcą kolejki.

Przypominam sobie jeszcze jedną z nim rozmowę r. 1904 na spacerze z Poronina do Białego Dunajca. Kasprowicz, gotujący się do objęcia stanowiska profesora Wszechnicy Jana Kazimierza, złożył właśnie świeżo egzamin doktorski. Sądziłem, że ten doktorat był czczą formalnością. Kiedy wyraziłem to przypuszczenie, Kasprowicz się zachnął. „Mylicie się — odrzekł — długo i sumiennie przygotowywałem się do egzaminu i pytano mnie ostro, nie po przyjacielsku. Nie była to komedia ani z mej strony, ani ze strony egzaminujących...“

Oczywiście przeprosiłem go za moje podejrzenie. Usprawiedliwiłem się tem, że w swoim czasie dla formy składał doktorat Szujski, że zresztą przed 20 laty w Krakowie pewien skoligacony, nie pierwszej młodości kandydat na utworzoną dla niego katedrę, pytany na egzaminie doktorskim z niektórych przedmiotów w zakresie programu średnich klas gimnazjalnych, odpowiadał tak, iż o jego egzaminie krążyły przez czas długi przezabawne anegdoty...

Ostatni raz widziałem się z Kasprowiczem 23 września r. 1921 na wspomnianym Zjeździe Stowarzyszeń Dziennikarskich we Lwowie. Na śniadaniu w Kole literackim chciałem wnieść toast „Kochajmy się!“ motywując potrzebę jego wniesienia wstępnymi objawami partykularyzmu dzielnicowego — ale Kasprowicz uprzedził mnie i gromiąc z zapałem te szkodliwe objawy w dziennikarstwie wniósł toast na cześć jedności narodowej. Dziękowałem mu zato serdecznie, słusznie chyba bowiem sądziłem, że słowa wielkiego poety, a wówczas już i Magnifikacji Rektora Uniwersytetu, większą mają wagę, niż przemówienie skromnego pracownika literackiego. Na drugi dzień Zjazdu zgłosiłem przed porządkiem dziennym rezolucję w duchu toastu Kasprowicza. Przyjęto ją jednogłośnie, rzęście i długo oklaskiwano. Ale niestety, i słowa poety i rezolucja zjazdowa, były wołaniem na puszczy. Szkodnicy nie zaprzestali swej „zbożnej“ roboty. Wołali dalej: hejże na Soplęc! dajcie Galicja! precz w Warszawę! Na szczęście, dziś ta nagonka nieco ucichła. Może nareszcie za-

czynamy rozumieć, że w każdym z dawnych trzech zaborów żyją zarówno ludzie zli i dobrzy, mądrzy i głupi, karierowicze i bezinteresowni, szalbierze i zaci ni obywatele, że żadna z naszych prowincyj nie posiada wyłącznego przywileju na patriotyzm, rozum i cnoty wszelkiego rodzaju.

Ta też toast Kasprowicza, torujący drogę ku temu zrozumieniu, poczytywałem za czyn obywatelski.

I jeszcze jedno drobniuteńkie wspomnienie. Kasprowicz posiadał niezwykłą siłę fizyczną i lubił się nią popisywać. Przy zdarzanej sposobności wyzywał do mocowania się na ręce. Jak się to technicznie u sportowców nazywa, nie wiem. Dość, że zapaśnicy chwytają się za dłonie, palce w palce, i jeden drugiego stara się zgnać ku ziemi. Pojedynek taki i ja stoczyłem raz z Kasprowiczem we Lwowie. Choć z początku trzymałem się dobrze, czułem jednak, że lada chwila ulegnę, ale prawdziwy z kościami dziennikarz Stach Wojnarowski rozerwał nas wołając: „Warjaci, w waszym wieku taka zabawka źle skończyć się może!... — czem uratował mnie od klęski w tym popisie... lekkoatletycznym.“

Oto i wszystko. Nie wiele, bo nie wiele, — ale i takie drobiazgi mogą być przyczynkiem do charakterystyki znakomitego poety.

Kazimierz Bartoszewicz.

Konie.

(Bajka).

Ma swego wodza każdy tabun koni, który na ich czele goni i nimi włada.

Raz koni gromada dostała za wodza wałacha. Rzecz niby błacha, lecz pocóż go miały słuchać konie, jeśli ich przedtem wiodł na błonie rumak rozważny i śmiały, do którego zaufanie miały.

— Jednakże lew był nieugięty i choć to koniom poszło w pięty, rozkazał: „oto wałach, wasz Ałach!“

Więc już nie protestowały więcej przyjmując ten wyrok w pokorze.

Tak było w bajce zwierzęcej — w rzeczywistości inaczej być może!

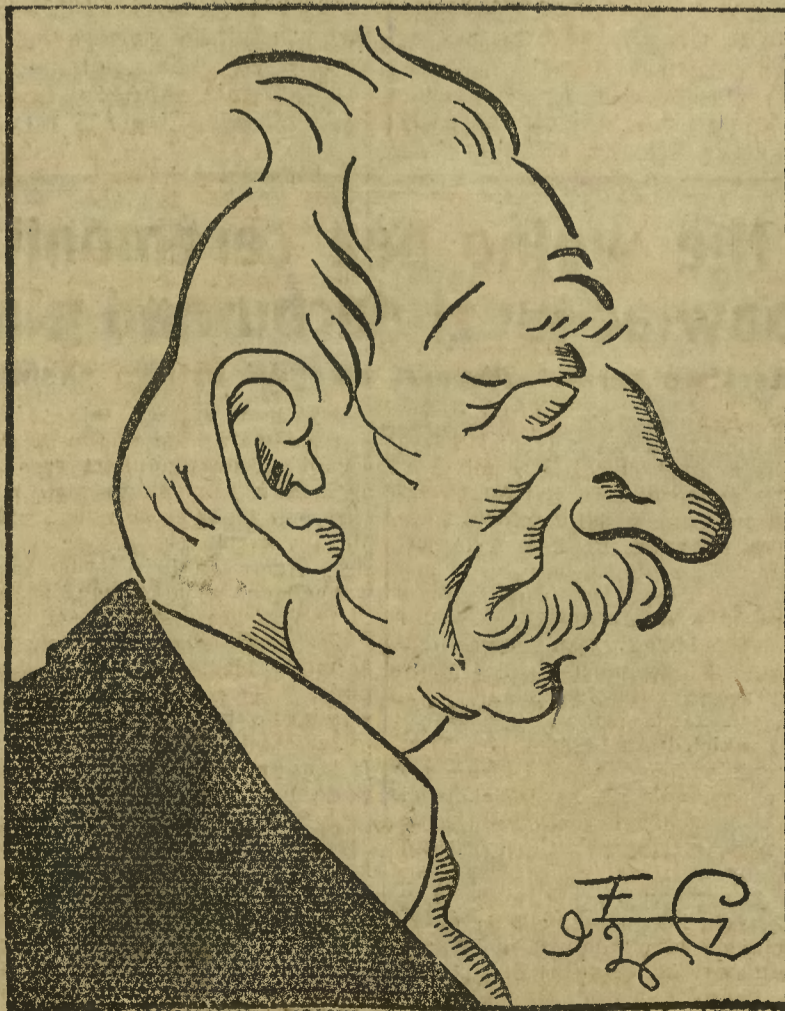
List z Krakowa.

(Z Rady Miejskiej. — Czyszczone domy miejskie. — Restauracja Kościoła Marjackiego. — Przykład godny naśladowania. — O lepsze połączenie kolejowe. — Nowy rok szkolny na Uniwersytecie. — Katolicy akademicy rozpoczynają rok szkolny. — Komisja sejmowa w salinach. — Z ruchu chrześcijańsko-społecznego.)

W dniu 7 bm. odbyło się posiedzenie Rady m. Krakowa, na którym po załatwieniu spraw drobniejszych, uchwalono waloryzację obligacji gminy. W roku 1909 oraz 1919 wypuściła gmina m. Krakowa obligacje na sumę wynoszącą dziś mniej więcej 22 milionów złotych, jeśli weźmie się pod uwagę stosunek wartości ówczesnej korony austr. a obecnego złotego. Obligacje te uważane były za znakomitą lokatę gotówki, to też ludność chętnie je nabywała, a różne instytucje fundacyjne, dobroczynne i społeczne posiadają spory zasób tych obligacji. Wskutek rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z r. 1924 o przerachowaniu zobowiązań, posiadacze obligacji gminy m. Krakowa poprostu stracili wszystko, co ulokowali w obligacjach. Według bowiem tego rozporządzenia wartość obligacji wyniesie niespełna 1½ miliona złotych obiegowych, podczas gdy przy zakupie placili monetą równą wartości złota, zwłaszcza za obligacje emitowane w r. 1909. Rada miasta, uchwalając waloryzację zobowiązań z tytułu obligacji, wykonała jedynie przepis ustawy. Z okazji dyskusji nad tą sprawą klub radziecki Ch. D. przez usta posła Puchałki napiętnował krzywdę, jaką wyrządzono obywatelom państwa waloryzacją pożyczek i zobowiązań. Klub ten na znak protestu wstrzymał się od głosowania nad wnioskiem dotyczącym waloryzacji obligacji gminnych.

Z chwilą uchwalenia ustawy o rozbudowie miast, przystąpił zarząd Krakowa do wznoszenia szeregu domów czyszczowych. Dotychczas (od 15 sierpnia 1925) wybudowano 11 domów murowanych, liczących 137 mieszkań z 336 ubikacjami, nie licząc łazienek, spiżarni, przedpokoi. Uchwalono też pożyczki na budowę dalszych 3 domów. Ponadto wybudowała gmina 183 mieszkań barakowych z 202 ubikacjami. Fundusze na budowę mieszkań czerpie miasto przeważnie z pożyczek zaciąganych z funduszu rozbudowy miast. Za przykładem gminy idą również rozmaite towarzystwa budowy domów czyszczowych, oraz osoby prywatne. Dzięki temu ruch budowlany w Krakowie bardzo znacznie się ożywił. Na pochwałę właścicieli realności należy dodać, że sporo kamienic zostało odnowionych i przerobionych tak, że wygląd zewnętrzny miasta przedstawia się coraz lepiej.

Jędrzej Moraczewski



Minister robót publicznych w gabinecie marsz. Piłsudskiego.

Skoro już poruszam sprawę remontu domów, nie mogę nie wspomnieć o podjęciu robót restauracyjnych koło świątyni Marjackiej. Obecnie naprawia się dach, którego wiązania spróchniały, grożąc zawaleniem, a przez zniszczone zębem czasu pokrycie dachu przeciekała woda, niszcząc mury. X. dr. Kuliniowski zajął się z całą energią ratowaniem Kościoła przed zniszczeniem. Mimo bardzo szczupłych funduszy, jakie zdołał dotychczas zebrać, przystąpił do robót restauracyjnych, ufny w pomoc Bożą i poparcie społeczeństwa, które nie może i nie powinno patrzeć obojętnie na to, jak jeden z najwspanialszych zabytków polskich ulega niszczeniu. Jakkolwiek społeczeństwo polskie jest gospodarzo wyniszczone, to jednak znajdzie tyle środków, by dopomóc X. infułatowi Kuliniowskiemu do przeprowadzenia zbożnego dzieła.

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy funkcjonarjuszy magistratu m. Krakowa otworzyło w niedzielę 3 b. m. duży trzechpiętrowy dom przy Parku Krakowskim, przeznaczony na biura Towarzystwa oraz na mieszkania dla członków. Koszta budowy domu wynoszą około 250.000 zł. Znaczną część tych wydatków pokryło Towarzystwo z pożyczek udzielonych przez członków, którzy ze swoich skromnych dochodów przez szereg miesięcy oddawali i dotychczas jeszcze oddają po 20 zł miesięcznie na pożyczki dla budowy domu, jakkolwiek tylko kilku z nich otrzymać mogło w nowym domu mieszkanie. Dzieło Towarzystwa krakowskiej służby miejskiej, dokonane dzięki nieustrudzonej energii swego prezesa p. Woźniaka oraz zarządu — zasługuje na to, by pracownicy innych miast stawili je sobie za przykład.

Uroczystość roku szkolnego w Uniwersytecie Jagiellońskim odbyła się w sobotę 9-go bm. w obecności młodzieży akademickiej i przy udziale przedstawicieli władz państwowych i samorządowych. Bardzo ciekawe było sprawozdanie prorektora prof. Rostworowskiego z działalności Uniwersytetu za ubiegły rok szkolny. Ze sprawozdania dowiedzieliśmy się, że liczba słuchaczy Wszechnicy Krakowskiej wynosiła w roku szk. 1925/26 — 5706 (w tem 1374 kobiet). Według wyznania było: 3591 rzymsko-katol. (63%), 1655 żydów (29%), 355 greko-katolików (6%), 103 innych wyznań. Zażydzenie zatem Uniwersytetu było bardzo duże mimo, że żydzi w Polsce stanowią tylko 10% ludności. Do greko-katolików zaliczeni są Rusini, zwący się Ukraincami. Okazuje się, że mimo propagandy za bojkotowaniem szkół polskich, młodzież ruska w poważnej liczbie oddaje się wyższemu studjum na Uniwersytecie polskim.

Charakterystyczny był ustęp mowy prorektora, zawierający ostrzeżenie przed zbyt pochopnym zapisywaniem się na Uniwersytet. Znakomity profesor prawa międzynarodowego stwierdził tę smutną prawdę, że wśród inteligencji ideałem życia stało się uzyskanie posady rządowej choćby źle płatnej, podczas gdy w innych działach pracy brak odpowiednich ludzi. Należy — mówił prof. Rostworowski — zerwać z tradycją fałszywych ambicji, przestać wierzyć, że absolwent uniwersytetu jest jednostką o wartości społecznej lub narodowej większej niż kupiec, lub rzemieślnik, lub zawodowy robotnik, przejąć się rzetelną ideą najdemokratyczniejszej konstytucji, kształcić jak najliczniejsze rzesze naszej młodzieży w szkołach zawodowych, przesiewać z całą bezwzględnością materiał uczniowski przepływający przez gimnazja i dać dostęp do uniwersytetów tylko tym, którzy na mocy ich kwalifikacji umysłowych naprawdę się do tego nadają.

Młodzież katolicka szkół akademickich, grupująca się w ideowo-wychowawczym stowarzyszeniu „Odrodzenie“ (dawniej „Polonia“) urządziła z okazji rozpoczynającego się roku szkolnego sympatyczny wieczór inauguracyjny, który w sali Kopernika zgromadził nie tylko młodzież akademicką, ale również przedstawicieli starszego społeczeństwa, między innymi i byłych członków „Odrodzenia“. Zyczenia dobrych wyników pracy składali „Odrodzeniu“ przedstawiciele kilku innych organizacji akademickich, imieniem senjorów „Odrodzenia“ przemawiał poseł Puchałka, jeden z założycieli i pierwszy prezes dawniejszej „Polonii“, a obecnie „Odrodzenia“. Zabierał również głos X. Kasprzyk imieniem organizacji chrześcijańsko-społecznych m. Krakowa, oraz p. Front, przedstawiciel chrześc. związków robotniczych. Omówieniu zadań i celów ruchu odrodzeniowego wśród młodzieży wyższych uczelni, był poświęcony wykład dra Bilika, b. prezesa „Odrodzenia“, wreszcie credo odrodzeniowców wypowiedział dr. Grepłowski, jeden z najruchliwszych działaczy wśród

młodzieży krakowskiej w ostatnich latach. Dodają, że szereg członków, tak byłych jak i obecnych „Odrodzenia” pracuje z dużym pożytkiem w ruchu chrześcijańsko-demokratycznym.

Gospodarka w państwowych żupach solnych w Wieliczce i Bochni jest przedmiotem badań ze strony specjalnej komisji sejmowej, która w tych dniach przeprowadziła śledztwo w obu tych kopalniach. Chodzi głównie o straty, jakie poniósł skarb państwa przez zawarcie umowy z towarzystwem „Solvay”, oraz przez nieudolną gospodarkę w salinach. Dobrze się stało, że Sejm zajął się sprawą, którą niejednokrotnie poruszano publicznie, zwłaszcza ze strony obozu narodowego. W obronie złej gospodarki w salinach staje poseł socjalistyczny dr. Marek, którego zwolennicy w znacznej mierze powodowali straty poniesione przez skarb państwa.

Piękną uroczystość poświęcenia sztandaru urządził Chrześć. Związek Pracowników Elektrowni Miejskiej. Uroczystość odbyła się w niedzielę dnia 10 bm. W pochodzie do kościoła Marjackiego brały udział liczne organizacje ze sztandarami i muzyką. Po nabożeństwie odbyło się w sali Domu Związku przy ul. Potockiego — uroczysta akademja, po południu zaś festyn w ogrodzie.

Zabrzeski.

Z KRAJU.

Echa zatonięcia „Wisły”.

Przed paru dniami podczas straszliwego huraganu, który przez 3 dni szalał na Bałtyku, zatonął, jak wiadomo, polski statek handlowy „Wisła”.

Parowiec ten odszedł 9 bm. z Rotterdamu z ładunkiem do Danji. Przy wybrzeżach Holandji, koło miejscowości Teschalling-Grund, mimo nadludzkich wysiłków załogi, parowiec nie ostał się nawałnicy i uległ rozbiciu. Kapitan Knotgen wraz z 14 członkami załogi zdołali się uratować. Natomiast drugi officer, Dunin-Marcinkiewicz i palacz Łabuń, dotychczas nie odnalezieni, prawdopodobnie zginęli.

Młoda nasza, będąca jeszcze in statu nascendi flota handlowa, poniosła przez zatonięcie „Wisły” bardzo dotkliwy cios.

Kto zerwał połączenia telefoniczne?

Na odcinku granicznym Holmy—Wolmera skonstatowano zniszczenie połączeń telefonicznych, należących do Korpusu Pogranicza na przestrzeni 2 kilometrów. Zachodzi podejrzenie, iż linja telefoniczna zniszczona została celowo przez grasujące tam oddziały szaulisów.

Celem uczczenia zasług.

Towarzystwo popierania pracy społecznej im. Montwilla w Wilnie, zwróciło się do magistratu wileńskiego z prośbą o udzielenie przez miasto jednego z placów na wzniesienie pomnika znanego na terenie tutejszym działacza społecznego śp. Józefa Montwilla.

Odbudowa pałacu Wielopolskich w Krakowie.

Odbudowa pałacu Wielopolskich postępuje w szybkim tempie. Odnowiono fasadę gmachu, a korytarze przydatne są w znacznej części odrestaurowane. Dotychczasowe koszty odrestaurowania wyniosły około 100 000 złotych. Odbudowa spalonej sali Rady Miejskiej nastąpi dopiero w roku przyszłym.

Zdobyc, która może zaciąknąć.

Małopolskie towarzystwo łowieckie we Lwowie otrzymało wczoraj od swego członka p. Mysłakowskiego w Płonce, powiat Krasnostawski zawiadomienie, że na tamtejszych polach zabito jastrzębia, w którego pazurach była czajka, mająca na nodze metalową obrączkę z napisem po polsku: „Moskwa” a po rosyjsku trzy litery: „B. J. u. I.” Ponadto numer, którego mimo trzech tyn, nie można odczytać.

Bandyci w Krośnie zrabowali 200 000 złotych.

Napad na wózek pocztowy na dworcu kolejowym. — Poptoch wśród pasażerów. — Bandyci uszli z łupem.

Donoszą o zuchwałym rabunku na stacji kolejowej w Krośnie w Małopolsce. Kiedy pociąg osobowy, idący z Jasła do Lwowa przybył na stację o godzinie 11.30 w nocy, dwóch nieznanych bandytów rzuciło się na urzędnika pocztowego, który niósł worek pieniężny do wozu pocztowego. Bandyci steroryzowali urzędnika rewolwerami, porwali worek pieniężny i zbiegli w pole. Zrabo-

wany przez bandytów worek zawierał przesyłki do różnych miast. Według tymczasowych obliczeń znajdowała się w nim gotówka w kwocie około 200 000 złotych. Za bandytami wszczęto pościg, przyczem zawiadomiono wszystkie okoliczne posterunki i urzędy stacyjne. Wiadomość o rabunku wywołała wśród podróżnych niezwykłą panikę.

Demonstracyjny strajk kolejarzy we Lwowie.

W ubiegły czwartek we Lwowie porzucili pracę robotnicy warsztatów kolejowych z powodu ściągnięcia im przy obliczeniu stawek premjowych, wynoszących po 5 groszy za godzinę, prócz zwykłego wynagrodzenia. Redukcję tych stawek polecił ministerstwo kolei przeprowadzić jeszcze w miesiącu ubiegłym. Lwowska dyrekcja kolejowa z powo-

dów technicznych wprowadziła tę redukcję obecnie, lecz w rozmiarze podwójnym. Warsztatowcy wysłali delegację do dyrekcji kolejowej, gdzie otrzymali urzędowe wyjaśnienie. O godzinie 4 popołudniu uchwalili na dorocznym wiecu podjąć pracę, lecz równocześnie domagać się u rządu o rekompensaty w formie podwyżki płac.

Ostateczna rozprawa z bandytami na kresach.

Donosiliśmy już o spaleniu na Kresach Wschodnich bandy opryszków w stodole wieśniaka. Oto są dalsze szczegóły dotyczące tej bandy:

Kiedy na hutorze w Czatyroce, bandyci Kosiuk, Semeniuk, Niesiuk i Łaniec po obfitej libacji udali się na spoczynek, dano znać o tem do policji, która pod wodzą komisarza Makowickiego z podkomisarzem Zwolskim i wywiadowcą Kazimierczukiem przybyła autem, opasując kordonem stodołę.

Zbudzeni bandyci, ujrawszy, że są otoczeni, zasypali policję gęstym ogniem karabinowym. Wysłano do bandytów „parlamentarza”, wzywając ich do poddania się. Na wezwanie do poddania się, bandyci odpowiedzieli gęstym ogniem.

Bandyci próbowali różnych sztuczek, te usiłując się przedrzeć przez strzechę, to znów przez wrota. Wreszcie Kosiuk wyskoczył ze stodoły i z okrzykiem „bratcy w pierod” usiłował przerwać się przez kordon policyjny. Za-

nim poszli pozostali, rażąc policję strzałami. Policja również odpowiedziała temsamem. Bandyci cofnęli się znowu do stodoły. Nastąpiło cisza. Wreszcie znowu bandyci otworzyli ogień karabinowy, przechodząc następnie do granatów, które posypały się w stronę policji, jak z rogu obfitości. I znowu cisza. A był to już wieczór. Wtedy szofer podjechał autem pod wrota stodoły i trzema samochodowami reflektorami oświetlił ją. Ze strony policji rzucono bandytom granat. Wszczął się pożar. Stodoła stanęła w ogniu.

Na wezwanie do poddania się, bandyci nie odpowiedzieli. Pożar objął już całą stodołę. Spłonęła doszczętnie, a z nią wszyscy czterej bandyci, których ciała zwęglity się zupełnie.

Charakterystyczne, to fakt, że ani jeden chłop na wezwanie komisarza Makowickiego, nie stawiał się do pomocy policji.

Może teraz wreszcie społeczeństwo kresowe odetchnie.

Stan szpitalnictwa w Polsce.

570 szpitali, w nich 51.580 łóżek.

W Polsce posiadamy ogółem 570 szpitali, w których mieści się 51 580 łóżek, w czem szpitali państwowych 24 z 1450 łózkami; szpitali powszechnych publicznych 40 5388 łóżek; samorządowych 295 z 20 428 łóżek; szpitali innych o charakterze społecznym 195 z 15 475 łóżek; szpitali psychiatrycznych 13 z 8 839 łóżek.

Najwięcej szpitali i łóżek ma Województwo Śląskie, bo 61 szpitali i

9 424 łóżek. Województwo Lwowskie na 2 718 014 mieszkańców posiada 22 szpitali i 3 799 łóżek (w czem wliczono Kulparków z 1111 łózkami). Miasto Warszawa posiada 23 szpitale i 5 851 łóżek. Najgorzej w szpitale wyposażone jest Województwo Tarnopolskie, które na 1 428 520 mieszkańców posiada zaledwie 13 szpitali z 835 łózkami.

Nie wolno bez ceremonji pozbawiać ludzi dachu nad głową!

Ministerstwo sprawiedliwości złagodził ustawę eksmisyjną.

Do częstych, zbyt częstych niestety gości, odwiedzających naszą redakcję, należą ludzie, którym grozi eksmisja z mieszkania. Przychodzą zrozpaczeni, pytając co począć, dokąd się zwrócić, jak zaradzić katastrofie, która im grozi. Bo katastrofą jest zaiste, znaleźć się z rodziną bez dachu nad głową, być wyrzuconym na bruk, zdany na okrutną poniewierkę, — jeszcze w okresie takim jak obecnie, gdy jesień coraz dotkliwiej dobiera się do ludzi, a za jej plecami szczyrzy zęby nielitościwa zima.

Ustawa, jak każda ustawa, jest głucha na tragedje takich ludzi bezdomnych. Trzyma się przepisów litery prawa i feruje swe wyroki, bez oglądania się na jakiegokolwiek względy. Tak nakazuje jej obowiązek, a poza nim, — nieustępliwość, zbyt często i brak serca ze strony tych, którzy w drodze skarg eksmisyjnych egzekwują prawo silniejszych wobec słabszych, korzystając z lada okazji do wyzbycia się nlegwygodnych lokatorów. Dzięki temu, wyroki eksmisyjne syją się jak z rogu obfitości, wywołując nieopisaną rozpacz wśród coraz liczniejszych zastępów ludzi, dotkniętych tymi wyrokami.

Obecnie nadchodzi wiadomość z War-

szawy, że w sprawie tej ma nastąpić pewna zmiana na lepsze. Oto na skutek interwencji obecnego ministra spraw wewnętrznych Sławój-Składkowskiego, ma ministerstwo sprawiedliwości wydać sądom polecenie, by wyroki eksmisyjne w okresie miesięcy zimowych były wydawane jedynie w wypadkach wyjątkowych, z zachowaniem najdalej idącej względności.

Jest to już w każdym razie coś, bo przynajmniej biedacy nie będą wyrzucani na mróz, śnieg i ślota. Lecz w zupełności nie rozwiązuje to jeszcze samego zagadnienia tej wielkiej bolączki społecznej, której tak jaskrawym wyrazem jest przejmująca tragedia ludzi bezdomnych.

Zwalczanie jej, — to jeden z najpilniejszych postulatów czasów obecnych i rządu, który potrafi skuteczną akcją na tem polu przeprowadzić, zaskarbi sobie wdzięczność szerokiego rzesz, uginających się pod brzemieniem katastrofalnej klęski głodu mieszkaniowego. A usiłowaniam rządu winno przyjąć z pomocą całe społeczeństwo, bo tragedia ludzi bezdomnych, to akt oskarżenia dla społeczeństwa, w którym one

Bibliotekarze całej Polski wybierają się do Bydgoszczy.

Komitet B. P. H. S. został niedawno powiadomiony, że uczestnicy Wielkiego Zjazdu Bibliotekarzy w Warszawie radzą złożyć złożeń gremjalnie hołd Sienkiewiczowi w dniu uroczystości, zjeżdżając się do Bydgoszczy na poświęcenie pomnika.

Cyrano de Bergerac.

Tym, który strzelają z za płota.

Wierzyłem zawsze w ostrze swojej szpady
I pięknym dla mnie był otwarty bój,
Nigdy nie zląkłem się zbrojnej gromady,
Bo wszystkim radę dawał rapier mój.
Kto kłuje z tyłu i zaciera ślady,
Ten nie jak rycerz walczy, lecz jak zbój —
Wierzyłem zawsze w ostrze mojej szpady
I pięknym dla mnie był rycerski bój.

Gdy ktoś przeszkodzić chciał mi w przedsię-
wzięciu skórę wygarbować mu. (wzięciu
Walczyłem często jeden na dziesięciu
I byłbym walczył nawet przeciw stu,
Szczytem podłocel było w mem pojęciu —
Kłęb bronzowego, wyrwanego z snu —
Gdy ktoś przeszkodzić chciał mi w przedsię-
wzięciu skórę wygarbować mu. (wzięciu

Święte mi były rycerskie ostrogi,
Droga mi była pióropusza biel.
Gdy kogoś w boju sprzątnąłem z mej drogi,
Obronę onoty miałem za swój cel.
Lecz skrytobójców wieszalem za nogi
Głowę do ula, gdzie ma gniazdo trzmiel —
Święte mi były rycerskie ostrogi,
Droga mi była pióropusza biel.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI

Wiadomości z Prus.

W artykule „Wie steht's mit Polen” krytykuje hakatystka kwidzińska „Weichsel-Zeitung” stosunki w Polsce i spodziewa się czwartego rozbioru Polski, który doprowadzi do tego, że Polska stanie się małym państwkiem z 15 milionami mieszkańców.

Nacjonalistyczna „Ostpr. Ztg.” zamieszcza artykuł pod tytułem „Polska i strajk górników angielskich”, w którym wskazuje na olbrzymi wywóz węgla przez Polskę do Anglii i polepszenie się stosunków gospodarczych z tego powodu. Pismo nacjonalistyczne wyraża atoli nadzieję, że gdy strajk się skończy, natenczas położenie w Polsce znowu się pogorszy.

Kolonizacja niemiecka na pograniczu polskim.

W Wirtembergji utworzyło się towarzystwo kolonizacyjne, które postawiło sobie za cel zakładać co rok w Warmji, Prusiech Wschodnich i terenach pogranicznych z Polską osady kolonizacyjne. Osady te obsadzone będą Niemcami pochodzącymi z centralnych i zachodnich Niemiec. Działalność towarzystwa pozostaje w związku z rządową akcją germanizacyjną na kresach wschodnich, która niedawno spowodowała wystąpienie polskiego posła na sejm pruski Baczewskiego.



Przemysł Mydlarski i Perfumeryjny
Fryderyk Puls S. A., Warszawa
Wierzbowa 11. 23661

M. Lempiński.

Szarzyzna dnia dzisiejszego.

(Na marginesie odczytu K. H. Rostworowskiego.)

Świetny mówca, a zarazem głęboki myśliciel i gorący patriota, K. H. Rostworowski, w swoim, ze zbolatego serca płynącym przemówieniu, podczas akademii na cześć św. Franciszka z Assyżu, parokrotnie się wyraził: „Niebo polskie dziś jest szare i ziemia polska jest dziś szara”.

Słowa odpowiadają rzeczywistości; istotnie, jakaś chmura szarzyzny, jakaś mgła szara, utkana z występków i ułomności, rozpostarła się dziś nad życiem polskiem; snują się w tej mgłę nie świetlane postacie, ale szare cienie i czyny ich są szare, często nawet czarne. Nie świeci nam dziś słońce dobra i wesela, lecz otoczył nas mrok grzechu, smutku i zwątpienia.

Światło fizyczne jest drganiem subtelnego eteru; światło duchowe — wibracją subtelniejszej jeszcze, ale nie mniej realnej istoty uczucia i myśli ludzkich. Nasze uczucia i myśli dziś zmartwiały i jeżeli wibrują, to tylko niskimi tonami pogańskiego samolubstwa. Bez światła fizycznego niema życia i rozwoju przyrody; bez światła duchowego niema współżycia ludzkiego, nie wytwarzają się wartości moralne, tak samo potrzebne ludziom, jak chleb powszedni. Żaden naród, żadne państwo się nie ostoja, kiedy zgaśnie w nim światło duchowe a zapanuje ciemność. I nam, jeżeli nie zaświecimy w naszym domu pochodni ducha, grozi rozstrój państwa i rozkład narodu — śmierć Polski, wskrzeszonej mocą Bożą, dobijanej zbrodniczymi lub szalonymi rękami własnych synów.

Promień światła fizycznego jest złożony z różnych promieni, o różnych właściwościach i przeznaczeniu (ultrafioletowe i inne); tak samo promień światła duchowego z różnych promieni — onót się składa. Jeżeli tajemnicze promienie fizyczne cuda w przyrodzie dokonywać mogą, to nie mniej cudowne, pozazmysłowe, jest działanie promieni duchowych, cnotami zwanych; a z nich najcudow-

niejszym i najsilniejszym jest **promień miłości**. Rozumieli tę siłę nasi przodkowie, kiedy przed 500 laty, w akcie Unji Horodelskiej, pisali:

„Nie doznać nikomu łaski zbawienia, kogo nie wesprze miłość... Miłość tworzy prawa, włada państwami, urządza miasta, wiedzie stany Rzeczypospolitej ku najlepszemu końcowi, udoskonala wszystkie onoty cnotliwych...”

Cała nędza naszego życia współczesnego ślad pochodzi, że zgasty w niem promienie miłości; mali synowie wielkich ojców nienawidź wszelkiego rodzaju: osobistą, stanową, partyjną, na miejsce miłości postawiliśmy i nią się w życiu rządymy.

W dobie, bezpośrednio poprzedzającej rozbiory Rzeczypospolitej, mówiono, że Polska jest karczmą, w której **obcy**, kto chce i jak chce, popasują; dziś Polaka wskrzeszona stała się karczmą, w której narazie **swój** rabusie u stołów biesiadnych się tłoczy i niebacznymi o przyszłość Ojczyzny, zdobytym żerem się cieszą. Łaska Opatrzności powołała obecne pokolenie do zbudowania trwałego gmachu Rzeczypospolitej, któryby jaśniał wewnątrz i nazewnątrz blaskiem cnot obywatelskich; zamiast niego wystawiono karczmę, mroczną i cuchnącą — siedzibę rozpusty i wszelkiego bezceństwa. Idą z niej w świat odgłosy klótni cynicznych, idą słowa brutalne, przez niektórych za mądrość życiową brane, a które też czyni brutalną rodzą. Tlum demoralizowany, bałamucony, żądny uciech bez pracy, woła: „panem et circenses” (chleba i igrzysk); uwijają się pośród niego różni „przyjaciele ludu i ludzkości”, ale nie przyjaciele „prawdy”, obrabiający własne interesy. Hasła idealne: braterstwo, dobro powszechne, służba Ojczyźnie — wszystko zostało sfalszowane, sponiewierane, użyte na etykietę dla celów pozioomych i spraw brudnych. Uczciwość i obowiązkowość uznano za przeżytek, za przesadę, a ludzi, którzy

takiego przesady się nie wyżyli i kompromisem powolnie nie służą, osądzono za dziwaków, do życia niezdatnych; stoją też oni teraz, na bok usunięci, z bolesnym cierniem w sercu.

Czy Kolory naskikowanego obrazu są zbyt czarne, czy głos taki, jak K. H. Rostworowskiego, jest tylko krzykiem przeczulonego serca, czy też echem tragicznej rzeczywistości, bólem duszy polskiej — niech każdy w swem własnym sumieniu rozważy. Tu przypomnę tylko, że w przeszłości naszej mieliśmy już znamienity przykład. W chwili pozornej świetności Polski, Piotr Skarga, wiedziony duchem proroczym, ostrzegł przed rozrostem zła, przed szerzącą się swawolą i bezprawiem i przepowiedział, że mogą do zguby Rzeczypospolitej doprowadzić. Głos Skargi przebrzmiał bez skutku i złowroga przepowiednia się ziściła. Oby historia się nie powtórzyła teraz!

Jeżeli zło się dziś rozpanoszyło, jeżeli sytuacja stała się rzeczywiście groźną — to jaki ślad wniosek? Czy zwątpić o przyszłości i oddać się rozpacz? Nie, i nie! Na to nie pozwala nauka Chrystusa. Ratunek leży w nas samych i w łasce Opatrzności. Trzeba tylko **naprawdę** zrozumieć, że postępowaniem obecnym samy kopie my grób Polsce, że bez moralności chrześcijańskiej, w życiu prywatnym i publicznym, Polska trwać nie może. Jedynym niezawodnym źródłem moralności, która daje siłę narodowi i państwu, jest **wiara**, miłość Boga i wierność Jego przykazaniom. Z miłości Boga płynie miłość bliźniego — podstawa ludzkiego współżycia; przeznaczeniem bowiem człowieka nie jest nienawiść, ale miłość. O wzmocnieniu wiary trzeba **naprawdę** myśleć; od tego wszystko zależy, bo

„Z wiary waszej — wola wasza,

z woli waszej — czyn wasz będzie!”

Promień miłości, wykrzesany z serca wiara przenikniętych, rozświetli szarzyznę dnia dzisiejszego i wskaże narodowi polskiemu drogę ku lepszemu jutru.

Rozmowa pod Oceanem.

Historja i rozwój wielkich linii kablowych. — Pierwszy kabel założony w roku 1839. — Połączenie Anglii z Francją. — Dziś kable posiadają 166.600 mil morskich.

London, w październiku.

Kabel podmorski, — ten najwspanialszy waz mądrości, jak go J. Conrad określił, — rozpoczął się od zartobliwego listu, który w 1773 roku angielski uczyony Odier skierował do pewnej dany znajomej.

„Może to Panią zabawi — pisał tam Odier — gdy się Pani dowie, że zajmują mnie obecnie nieprawdopodobne napozór próby, dzięki którym będą się mogły toczyć pogawędki między Anglikami, a cesarzem chińskim. Pani zaś, jeśli zechce, będzie w możności w niespełna pół godziny przekazać każdą wiadomość osobie oddalonej o 5000 mil...”

Jednak próby i marzenia Odiera zaczęły się urzeczywistniać dopiero w 1839 roku. W tym to bowiem roku, przeprowadzone kable pod ujściem Gangesu, w okolicy Kalkuty.

Po tym prymitywnym debiucie, założone pierwszy kabel nowoczesny w 1851 roku między Francją a Anglią (od Sangatte o bok Calais do South-Foreland koło Doovre.)

Dziś 1851 r. należy uważać za epokową. Od tej chwili rozpoczyna się fanatyczny rozwój techniki kablowej, oplatającej dzisiaj całą kulę ziemską.

Następny kabel połączył Mersylię z Algierem.

Na ten okres przypada ulepszenie galwanometru, przyrządu, służącego do badania wszelkich uszkodzeń kablowych. Dzięki temu, dokonano pierwszej naprawy kablu, łączącego Europę z Ameryką. Kabel ten, zbudowany w 1866 r. uległ uszkodzeniu w odległości 900 km. od Irlandji, w głębinach Atlantyku, dochodzących do 4000 mtr. Zabiegi techniczne były niezmiernie mozolne, koszty zaś dosięgły do 1 miliona dolarów. Jednak, wyniesione przy tej naprawie doświadczenia wpłynęły decydująco na rozwój sieci kablowej.

Powstają potężne towarzystwa kablowe, których ilość wynosi ponad 30.

Obecnie spoczywa na dnach morskich przeszło 1500 kabli, o łącznej długości 180000 mil morskich.

Dzięki tej kolosalnej sieci kablowej i lądowym drutom telegraficznym — kulę ziemską oplatają wspaniałe linje.

Świeżo wykończono nowy kabel z Walecji (Irlandja) do Rockway-Strand, koło Nowego Jorku. Jest on tak silny, że może wysłać 2500 znaków na minutę.

Pracuje on osiem razy prędzej, niż wszystkie kable dotychczasowe.

Jak czesały się nasze prababki.

Jeżeli naprawdę „przysłowia są mądrością narodów”, to przyznać trzeba raczej wszystkim „chłopczycom” współczesnym o krótko obciętych włosach. Modne uczesanie współczesne świadczyłoby w tym wypadku o szlachetnym dążeniu pici niewieściej do wzbogacenia swego intelektu kosztem obciętych włosów. Bo „włos długi — rozum krótki”...

Niestety, uczeni „włosologowie” nie posiadają jeszcze dostatecznego materiału do stwierdzenia wpływu krótkiego uczesania na rozwój i działalność tkanek mózgowych. Zato historia mody poucza nas, że walka między włosiem długim a krótkim datuje się od zamierzonych epok ludzkości.

W czasach nowszych znajdujemy wizerunek królowej Katarzyny de Medices, która włosy krótko strzygła, ukrywając je pod śliczną blond peruczką. Gdy nadwornemu fryzjerowi brakło włosów do konfekcjonowania królewskich posticheów, kazała królowa ogolić głowy swych złotowłosych paziów...



Dziwaczne „piętrowe” fryzury, modne za panowania króla Ludwika XVI.



Dowcipna karykatura z czasów dyrektorjatu symbolizująca meki ówczesnych elegantek podczas operacji „modnego” czesania.

Epoka renesansu wprowadza modę krótkich włosów — lecz już w wieku XVII długie włosy powracają na arenę. „Król słońca”, Ludwik XIV, wytyślał dość wczesnie i, aby ukryć ten defekt, nosił duże peruki, zmieniając je kilka razy na dzień. Usłużni pochlebcy dworcy, pragnąc przypodobać się swemu władcy, wstąpili w jego monarsze ślady. Podobna historia przydarzyła się w dwieście lat później Edwardowi VII, angielskiemu. Obdarzony przez naturę dość okrągłym brzuskiem, król miał zwyczaj nie zapinać dolnego guzika kamizelki, w czem naśladowuje go do dziś dnia pewien „elegan” warszawski.

Panie z epoki Ludwika XIV, dbając o fawor królewski, nosiły również peruki z czasami oraz dziwaczniejsze, ozdobione

wielką ilością klamer, wstążek, pióropuszy itp.

Damy z epoki Ludwika XV, dowiedziawszy się, że król zachwycał się widokiem dwóch skromnie i gładko uczesanych angielskich, „złożyły swe włosy na ołtarzu miłości królewskiego oblubieńca”, ukazując się nazajutrz na dworze w uczesaniu, które miało zaszczyt zastąpić na pochwały królewskie.

Epoka Ludwika XVI przynosi zwycięstwo włosom długim — królowa Marja Antonina, a za nią wszystkie damy dworu, panie z arystokracji i wreszcie zamężniejsze mieszczałki noszą uczesania „piętrowe”, istne rusztowania, ozdobione kokardami, piórami, a nawet — całymi ptakami wizerunkami okrętów itp.

Dyrektorjat wprowadza modę włosów krótkich, „przylizanych”, lub rozrzuconych „malowniczo” na czole.

Od czasów drugiego cesarstwa moda uczesania przestaje wydawać swe dekryty. Panie czeszą się „twarzowo”, debierając dowolnie fryzury których rozmaitość jest niesłychana. Przed wojną na czas pewien stają się modne „wałki”, podkładane pod włosamid na czole. Potem próbują szczęścia bajecznie kolorowe peruczki — czerwone niebieskie, zielone...

Dziś — w myśl dekretu słynnego paryskiego Antoine'a (polaka, mówiąc nawiasem) modne są tylko włosy krótkie. Lecz co knuje królowa Moda? Jakie będą jej przyszłe dekryty? Nie wiadomo — lecz pewni być możemy, że nasze piękne panie poddadzą im się z całą potulnością.

Przyznać w każdym razie trzeba, że obecna moda uczesań kobiecych jest naprawdę współczesna a więc b. praktyczna, wygodna i często dająca piękne efekty. Miejmy też nadzieję, że długo dźlerzyć będzie palmę pierwszeństwa.



Najmodniejsza fryzura współczesna, lan. przez mi. z. Antoine'a.

Niemcy pogodzili się z niepodległością Czechosłowacji.

Praga, 15 10. (Pat.) Nowy gabinet przedstawił się sejmowi. Wejście członków rządu na salę zostało przyjęte przez koalicję oklaskami. Opozycja zachowywała się spokojnie, jedynie komuniści wznosili okrzyki. Premier Svehla oświadczył w swym przemówieniu, że na podstawie programu obecnego rządu przyjęty został program z przed 10 miesięcy. Utworzona obecnie większość oznacza rozszerzenie podstaw parlamentarnych rządu i porozumienie bez różnicy narodowości, wyznań i przekonań politycznych jest widomą oznaką uczciwych dążeń politycznych w państwie, które jest klasycznym przykładem ścierania się rozmaitych kultur narodowych. Zbieramy się dziś dla wspólnej pracy nad stworzeniem harmonijnej całości w ramach, wyznaczonych przez

granice państwa i jego historyczną misję w Europie środkowej. Jesteśmy świadomi tego, że nie zmienimy różnic rozmaitych kultur narodowych. Ale można zmienić na lepsze sposoby zacierania różnic i usuwanie sporów. W tym kierunku chcemy torować nowe drogi i wiemy, że demokracja utworzy nam te drogi dla ułatwienia sprawy współzycia narodów i ich współpracy. Świadomość tego, że przeżyliśmy razem zgorążył lat, niezłomna wiara, że zostaniemy na zawsze razem w przyszłości, wkłada na nas obowiązek pracowania nad tem, aby współdziałanie to było trwałe. To wielkie i wzniosłe zadanie nadaje obecnej chwili zasadnicze znaczenie. Po premierze zabrał głos minister finansów English, który przedstawił budżet na rok 1927.

„Siegesallee“ pozostanie.

Berlin, 15 10. (Pat.) Na posiedzeniu sejmiku pruskiego komunisty Bartel uzasadniając wniosek o zaniechanie remontu pomników Hohenzollernów w Alei zwycięstwa doma-

gał się ostatecznego usunięcia tej — jak się wyraził — galerji straszdeł na wróble. Wniosek przeciwko głosom komunisty oraz kilku socjalistów upadł.

Mussolini sieje zboże.

Rzym, 15. 10. (PAT.) Agencja Stefaniego upoważniona jest do katerycznego zaprzeczenia wiadomości, podanej przez kilka dzienników zagranicznych, jakoby do Rzymu przybył pewien lekarz niemiecki celem operowania Musso-

liniego. Stan zdrowia premiera — zaznacza dalej agencja — jest doskonały do tego stopnia, że podczas pobytu jego w rodzinnej miejscowości Predappio premier wykonywał pracę na roli, własnoręcznie siejąc zboże.

Kumy!

Moskwa, 15. 10. (PAT.) W związku z pobytem w Moskwie przemysłowców pruskich i członków Reichstagu Hoetscha i Freirea urządzono w dniu 14 bm. wieczór zbliżenia sowiecko-niemieckiego. Wygłoszono szereg przemówień, w któ-

rych podkreślono ściśle węzły ekonomiczne i kulturalne, popierające zacieśnienie stosunków politycznych, których dalszy rozwój w nakreślonym kierunku stanowi niezastąpioną gwarancję pokoju w Europie wschodniej.

Listy z Jugosławji.

(Korespondencja własna).

III.

Separatyzm czarnogórski. — Walka z poturczonymi Serbami. — Polacy budują kolej.

Minjaturowe państwo Czarnogórskie, zamieszkałe przez kilkaset tysięcy prawosławnych Serbów, datuje swe powstanie od wieku czternastego, odkąd pośród ustawicznych walk z najazdem tureckim, potrafiło zachować swą niezależność, dzięki swemu niedostępnemu położeniu wśród gór i dzielności mieszkańców. W czasie Wielkiej Wojny Czarnogórze wzięło udział po stronie koalicji i chociaż król Nikoła (Mikołaj), ratując tron, kapitulował przed przezwajającymi siłami, to jednak ukryci w górach partyzanci wciąż walczyli z armją austriacką. Po wojnie Czarnogórze zostało włączone w granice Jugosławji, a zdeponowany król Nikoła, znany przed wojną ze swych manewrów politycznych, pozwalających mu szczęśliwie grać na giełdzie, znalazł gościnę u swego zięcia, króla włoskiego i wkrótce umarł.

Z utratą niepodległości nie łatwo było się pogodzić tym wszystkim dworakom, dostojnikom i oficerom, którzy dla braku cenzusu (pomiędzy niemi można było spotkać zupełnych analfabetów) nie mogli liczyć na otrzymanie stanowisk w nowożytnym państwie Jugosłowiańskim. Oni to w roku 1918 wzniesili zbrojne powstanie przeciwko nowej władzy, którą jednak wkrótce stało się nie-

popularnem wśród ludu czarnogórskiego, zdającego sobie sprawę ze szkodliwości separatyzmu, i poczęło wygasać. Przywódców czekała kapitulacja i szubienica, lub ucieczka z kraju. Znaleźli oni jednak zupełnie inne wyjście. — Wielowiekowa niewola turecka wzbudziła wśród ludu wielką nienawiść do Turków i tych poturczanych serbów, którzy wspólnie z niemi ciemnieżyli kraj w dawnych czasach. Po zrzuceniu jarzma tureckiego wielu tych satrapów pozostało w kraju, licząc na tolerancję i wielkoduszność młodego państwa, w czym się niebardzo zawiedli. I przeciwko tym to zniechęconym renegatom ogłosili krucjatę powstańców czarnogórscy: nie występując przeciw rządowi, głosili zemstę na dawne krzywdy narodowe. Odtąd zaczęły wciąż padać ofiary zemsty, pod kulami „komitów“ (komitadzi) ginęli nie tylko dawni ciemnieży, — każdego wyznawcę Islamu mogła czekać krwawa rozprawa.

Pomimo to, że komiści, wygrywając uczucia patriotyczne, potrafili pozyskać sympatję i pomoc ludności, rząd Jugosłowiański stanął energicznie w obronie praworządności, organizując karne ekspedycje przeciw „mścicielom“. Wkrótce komiści zostali wyparci w niedostępne góry, gdzie dla ratowania egzystencji zaczęli się dopuszczać czasami zwykłych rozbojów i ruch zaczął tracić swój patriotyczno-ideowy kierunek. Ostatnio, w czasie naszego tu pobytu, ściągali na siebie powszechne oburzenie zabójstwem wielce cenionego działacza jugosłowiańskiego dra Martynowicza, brata jednego z

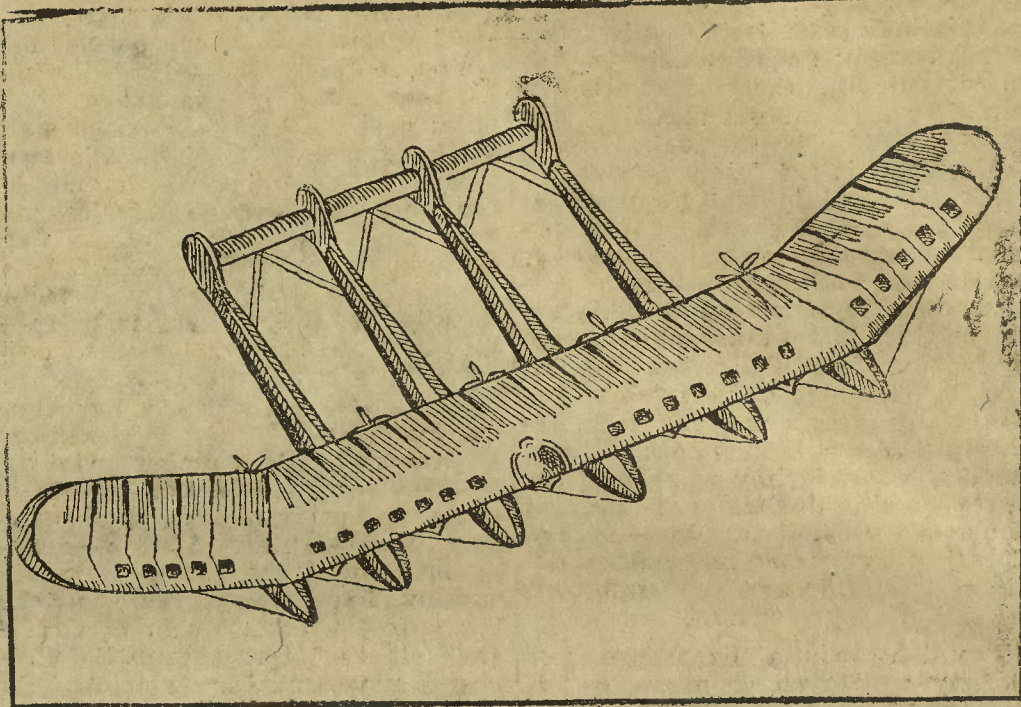
ministrów. Dr. Martynowicz jadąc autem z Trebinji do Nikszycza wraz z pewnym nauczycielem, który miał porachunki z komitami, został w połowie drogi napadnięty przez komitów, poszukujących owego nauczyciela; w czasie wynikłej strzelaniny nauczyciel zbiegł, a jedna z kul położyła trupem doktora.

Wówczas dopiero żandarmerja wystąpiła z całą energją: wysłano w góry pościg, a „sreżki naczelnik“ (starosta powiatowy) rozplakatował ogłoszenie, wyznaczające po 100 000 dynarów (17 000 zł) nagrody za zgłazdzenie przywódców „komitów“ Roganowicza i Stefowicza, lecz bezskutecznie. A jak się komiści czuli pe-

wni, to świadczy list, wysłany przez nich do redakcji „Wieczerniej Pośty“ w Serajewie, wyznaczający hojną nagrodę za głowę owego naczelnika, występującego przeciwko nim. Wkrótce jednak żandarmerja mogła się poszczycić pewnym sukcesem: pewnego razu, w biały dzień, kilku komitów zjawilo się w Nikryczu (jedno z największych miast Czarnogórze) i, załatwiwszy swoje sprawy, pod miastem po małej libacji w cieniu smacznie zasnęli; zarzuceni o tem żandarmerja udała się w tę stronę i, zaskoczywszy ich we śnie, zarzuciła bombami — żaden z komitów się nie uratował od śmierci.

Olbrzymi samolot transoceaniczny.

Z Londynu do N. Jorku w 15 godzinach z 130 pasażerami.



Nowy Jork w październiku.

Słynny wynalazca niemiecki inż. Rumpler, kierownik znanych zakładów samolotowych Rumpler-Werke wykończył model olbrzymiego płatowca, przeznaczonego dla komunikacji transoceanicznej.

Rozpiętość nowego samolotu będzie wynosiła 94 metrów, jego długość 39 metrów, grubość skrzydeł 11 metrów o łącznej sile 10 000 koni motorowych.

Samolot będzie mógł unieść 37 000 kg, tj. 130 pasażerów z bagażami,

poctę, zapas benzyny i oleju. Kabiny dla pasażerów w rozmiarach zwykłych przedziałów kolejowych będą umieszczone we wnętrzu skrzydła z przodu, w tyle skrzydła będą pomieszczone motory i obsługa. Komunikacja będzie się odbywała kurytarzem, biegnącym wzdłuż całego skrzydła. Przewidziane jest także zaopatrzenie aparatu w restaurację i przedziały sypialne.

Obliczają, że lot tego olbrzyma z Londynu do Nowego Jorku będzie trwał niecałe 15 godzin.

Ze strajku angielskiego.

460 150 głosów za zatopieniem kopalni — 284 330 przeciw.

Londyn, 15 10. (Pat.) Delegaci przemysłowych okręgów węglowych przedstawiciele na posiedzeniu komitetu wykonawczego związku górników rezultaty głosowań nad wnioskami konferencji, dotyczącymi sprawy wycofania z szybów brygad bezpieczeństwa, embargo dla węglowych zagłębi oraz opodatkowania związków stowarzyszonych na rzecz strajkujących górników.

Okazuje się, że za przyjęciem wniosków konferencji opowiedziało się znaczna większość, bo 460 150 głosów, przeciwko 284 330 głosów.

Jest to rezultat głosowania dość nieoczekiwany, jakkolwiek cyfry podane nie są jeszcze ostateczne. Po sprawdzeniu wyników głosowania sekretarz generalny związku Cook oznajmił, że następstwem przyjęcia rezolucji konferencji winno być wprowadzenie ich w czyn, sprawa ta jednak będzie przedmiotem rozważań następnej konferencji komitetu wykonawczego.

Strajk górników angielskich odżył na nowo.

„Daily Herald“ donosi, że pod wpływem agitacji sekretarza generalnego związku górników Cooka zastrajkowało ponownie wielu z spośród górników, którzy już powrócili do pracy.

Uczta u Piotra Wielkiego.

W Amsterdamie ukazały się w druku nie wydane dotąd pamiętniki ks. de Launaye, który był kanonikiem katedralnym w Rotterdamie, i w życiu politycznym tego miasta brał żywy udział. Ks. de Launaye był kiedyś gościem cara Piotra Wielkiego, i zetknął się z nim w Spaa podczas pobytu cesarza rosyjskiego na kuracji.

Wytworny i wysoko wykształcony kanonik, poświęcił osobny rozdział stosunkom swym z domem carskim, a opowiadanie jego maluje dosadnie kulturę rosyjską w wieku 18-tym.

— Pozwoliłem sobie — pisze kanonik — posłać cesarzowi kosz wiśni i fig z mego ogrodu. Podarunek ten bardzo go wzruszył i nie zwracając uwagi iż tego dnia wypił 21 szklanek kuracyjnej wody, zjadł za jednym zamachem owoce. A było tam około 6 funtów wiśni i tyleż fig.

Nazajutrz, zaprosił mnie Piotr Wielki na obiad. Znalazłem się w sali dość prymitywnie urządzonej. Duży stół, zasłany był dużym obrusem, a zastawa przygotowana była na sześć osób.

Siadłem tuż obok cara i zdziwiłem się niepomiernie, iż żaden z biesiadników nie przysuwał się do stołu, lecz siedział w odległości conajmniej dwu łokci od swego sąsiada. Wniesiono pierwsze danie. Była to zupa, a w niej pływał kawał wołowego mięsa.

Dla każdego z uczestników przeznaczona była porcja mięsa. Zarówno cesarz, jak i jego dworzanie, nie przybliżywszy się do stołu, czerpali łyżkami zupę, polewając serwetę i swe ubrania.

Na drugie danie była kura. Cesarz nadział całego ptaka na patyk, obwąchał go uważnie, a wyraziwszy swą opinię, iż mięso jest świeże, cisnął je na mój talerz.

Jadło zraszane obficie winem, a sam car nalewał swym gościom, zachęcając do picia.

Na deser podano trochę biszkoptów, ale nikt ich nie ruszył.

Przegląd religijny i społeczny.

Katolicy i komuniści staną do rozstrzygającej walki o losy świata. — Głos Ojca św. o upadającym dzienniku katolickim. —

Ks. arcybiskup Ropp i ks. biskup d'Herbigny.

W przeszłą niedzielę, 10 bm. odbyły się w całej Belgji wybory do samorządów gminnych. Wynik wyborów jest bardzo charakterystyczny i pouczający. Oto we wszystkich prawie okręgach zyskali większość katolicy i komuniści, kosztem liberalów, a przedewszystkiem socjalistów. Takie centra czysto robotnicze, jak Soignies, Chatelet, Charleroi i t. d., które od dziesiątek lat były wyłączną domeną socjalistycznej polityki, załamały się w czasie niedzielnych wyborów, dając mandaty katolikom i komunistom.

Prasa belgijska ocenia wynik wyborów, jako klęskę socjalistów, którzy swoja niezdecydowaną polityką, „ewolucyjnego” komunizmu, nie mogą przy sobie zatrzymać ani zupełnie zaślepionych radykałów, ani trzeźwiej patrzących na życie robotników. Powolny upadek socjalizmu w Belgji zaznaczy się zapewne przy wyborach do parlamentu. Przypominamy, iż w r. 1919 otrzymali socjaliści 70 mandatów, a katolicy 73, w r. 1921 socjaliści 68, katolicy 80, wybory z r. 1925 przywróciłyby wprawdzie socjalistom stan posiadania z r. 1919, ale katolicy przewyższali ich już o 15 mandatów. Obecnie pokazuje się, że socjaliści tracą w Belgji teren działania. Sprawdza się na nich słowo Apokalipsy „bodaj byś był zimny, albo gorący, ale żeś letni, pocznę cię wyrzucić”.

Należałoby z tego ustosunkowania się sił społecznych w narodzie o kulturze łacińskiej, podobnie jak i Polska, wyciągnąć pewne wnioski. W życiu społecznym trzeba mieć program zdecydowany. **Półprogramami, siedzeniem na dwu stołkach, nie poślągnie się mas.** Wskazówka ta ważna dla katolików, by nie wdawali się w życie publiczne w kompromisy, ale śmiało, jasno i zdecydowanie głosili swój program, tak, jak go głoszą komuniści. Za krótki bowiem okres czasu, losy świata rozstrzygną się, jak to podobno jeszcze „patriarcha” Lenin miał przepowiedzieć, między bolszewizmem, a katolicyzmem. Jakkolwiek katolicy mogą być pewni ostatecznego zwycięstwa, to jednak z założoną rękami tej walki czekać nie mogą.

W Medjolanie, w drugim po Rzymie ognisku włoskiego życia religijnego, wychodził dziennik „Italia”, który z powodu konkurencji z prasą rządową fanzystowską, znalazł się w obliczu bankructwa. Kiedy dowiedział się o tem Pius XI, polecił wyraźnie kardynałowi Tosi, arcybiskupowi w Medjolanie, aby dołożył wszelkich starań, celem utrzymania katolickiego dziennika, tem bardziej, że podobno tylko brak środków materialnych stoi dalszemu wydawaniu gazety na przeszkodzie.

Na to wezwanie papieskie zwrócił się kard. Tosi listem pasterskim do duchowieństwa i wiernych, przedkładając im życzenie Ojca św., oraz ważność i konieczność prasy katolickiej. Między in. czytamy w liście kardynała takie zdanie o zawodzie katolickiego dziennikarza: **„Czyż praca dziennikarska nie jest specjalnym rodzajem kapłaństwa i apostołstwa? Czyż dziennik katolicki nie głosi kazań poza murami kościoła, tam gdzie żywe słowo dotrzeć nie może? Czyż nie jest on pomocnikiem tych duszpasterzy, którzy za pomocą dziennika katolickiego mogą tyle zrobić dobrego i tyle dobrych zasiał myśli?”**

Głos kardynała Tosi trafił na dobrą ziemię. Katolicy świeccy i duchowieństwo diecezji medjolańskiej złożyli przez konskrypcję taką sumę, że był dziennik „Italia” jest zabezpieczony.

Pobyt J. E. Ks. Arcybiskupa Roppa w Gnieźnie i Poznaniu, z okazji ingresu Ks. Prymasa, przypominał nam o naszych braciach w Rosji sowieckiej. Wiadomo, że w Bolszewji znajduje się przeszło półtora miljo-

na katolików, w tem 1 200 000 Polaków, którymi prawie nikt się nie opiekuje z powodu przeszkód, jakie stawiają bolszewicy. Szczególnym przesładowaniem nekani są kapłani polscy. Ks. arcybiskup Ropp wypędzony już dawno ze swej diecezji mohylewskiej, ks. biskup Łoziński również musiał opuścić Mińsk, przypominamy męczeństwo ks. prał. Budkiewicza, arcyb. Cieplaka, ks. Fedukowicza i Ussasa. Tak więc duchowieństwo polskie nie może rozwinąć w Rosji swej duszpasterskiej działalności, tem mniej, że rząd polski takiej działalności zdaje się sobie nie życzyć.

A przecież „dzieciom trzeba chleba”... Stolica św. wysłała więc do katolików rosyjskich jezuitę O. Herbigny, rektora rzymskiego instytutu dla spraw wschodnich. O. Herbigny był już w Rosji trzy razy, z końcem roku 1925, na wiosnę i w czasie wakacyj w roku bieżącym. Po drugiej podróży swej został zamianowany biskupem Illiońskim, aby tem więcej mógł katolikom pomóc. „Osserwatore Romano” donosi ostatnio kilka szczegółów z ostatniego pobytu O. Herbigny w Moskwie. I tak np. dnia 3 września udało się legatowi Ojca św. odprawić w obrębie murów cmentarnych kościoła św. Piotra i Pawła w Moskwie uroczystą procesję z najsw. Sakramentem. Zaraz jednakże potem władze sowieckie, w nocy, o godzinie 1 po północy, doręczyły mu ukaz sowiecki, aby w przedsięwzięciu 24 godzin opuścił terytorium republiki. Pisano tu i tam, że O. Herbigny miał rokować z rządem sowieckim w sprawie konkordatu. Wedle kilkakrotnego sprostowania „Osserwatore Romano” wiadomość ta nie odpowiada prawdzie, albowiem misja ks. biskupa Herbigny była tylko ściśle religijna.

Ks. dziek. Fr. Mirek.

Czemu jest św. Teresa od Dzieciątka Jezus świętą?

I.

Powiedział Wielki Napoleon, że każdy żołnierz w plecaku swoim nosi buławę marszałkowską, czyli, że i najprostszym człowiekiem ma w życiu drogę otwartą do najwyższych dostojenstw i zaszczytów. A jednak jak rzadko sprawdza się to w świecie, jakże nieliczne są bowiem wypadki, że ci, co urodzili się w lepiance zasiedli w pałacach, co byli zmieszani z szarym tłumem, a znaleźli się na świeczniku narodu jako jego luminarze. Natomiast prawdziwe są słowa Napoleona, jeśli się je zastosuje do życia duchowego, bo tu naprawdę niemasz różnicy między człowiekiem a człowiekiem, tu każdy zajaśnieć może blaskiem doskonałości, może się przybrać we wieńiec świętości i jako mocarz ducha wybitnie zająć miejsce, obojętnie, czy to robotnik czy pan możny, mężczyzna czy słaba niewiasta.

Oto hołd składamy św. Teresie od Dzieciątka Jezus tej, która była biedną zakonnicą, a przez cichą służbę Bożą stała się przedmiotem czci i uwielbienia całego świata katolickiego. Warto więc przypatrzeć się, jakim sposobem św. Teresa wielkość swoją zdobyła.

Niejednokrotnie stwierdziła historia, że święci ludzie świętych mieli rodziców, a zwłaszcza święte matki. Sprawdza się to i w życiu św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Urodziła się bowiem jako dziewięcioletnie dziecko pobożnych małżonków Ludwika Martin i Zelji Guérin. Ludwik i Zelja pukali kiedyś oboje do furt klasztornych, prosząc o przyjęcie do służ-

by zakonnej. Jednak Bóg inne miał zamiary z nimi, chciał, by mu w świecie służyli. Stąd ani Ludwika nie przyjął przeor na górę św. Bernarda, ani Zelji przełożona siostr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo. Zelja z zupełnym poddaniem się woli Bożej przyjęła odpowiedź odmowną i widząc, że nie w murach klasztornych, ale wśród świata przyjdzie jej pędzić życie, modliła się pełną niewinnością: „Pójdę o Panie, zamąż, by spełnić Twą świętą wolę i proszę, daj mi dużo dzieci, a niechaj wszystkie Tobie będą poświęcone”. I wtedy to na swej drodze spotkała pobożnego młodzieńca Ludwika Martin i połączyła się z nim węzłem małżeńskim. Nie dziw, że tacy rodzice na świat wydalili święte dziecko.

Św. Teresa ujrzała światło dzienne w Normanji w mieście Alençon dnia 2 stycznia 1873 r. Na chrzcie otrzymała imię: Marja-Franciszka-Teresa. Od najwcześniejszej młodości okazywała niezwykle zrozumienie dla prawd objawionych, a jej serce zdradzało na każdym kroku głęboką miłość ku Bogu i prawdziwe odczucie szczęścia niebieskiego. Naturalnym, dziecięcym, a jednakże ciekawym dowodem tego są jej słowa, jakie kiedyś w chwili gorącej miłości ku matce wypowiedziała: „O moja kochana mamo, tak mówiła, jakbym ją chciała, byś ty umarła”. Ziajała ją za to matka, a ona zdziwiona minką tłumaczyła się, mówiąc: Ależ to dlatego, żebyś poszła do nieba wszakże powiniadasz, że trzeba umrzeć aby się tam dostać”. Rychło się spełniło, co Tereska za najwyższe szczęście dla matki uważała, bo pani Martin zapadła na ciężką chorobę i przeniosła się na tamten świat, a mała, bo zaledwie 4½ letnia Teresa została bez opieki macierzyńskiej.

Ojciec ciężko dotknięty stratą ukochanej żony, opuścił Alençon i przeniósł się do Lisieux, gdzie zamieszkał przy szwagrze swoim, aby dać dzieciom opiekę rodzinną. Wychowaniem Teresy zajęła się pod opieką ciotki dorosła jej siostra Paulina; Tereska przywiązała się do niej jak do drugiej matki, to też, gdy Paulina w 1882 wstąpiła do karmelitanek bosych w Lisieux, to jej serce malutkie tej straty przetrzymać nie umiało, wszak miała dopiero 9 lat, a już po raz drugi była osierocona. Rozchorowała się ciężko, a gdy ojciec i siostra nowennie do M. B. odprawiali, zdrowie jej wróciło. Mając lat 11 przystąpiła po raz pierwszy do komunji świętej, odprawiła rekolekcje i całą duszą zatopiła się w Chrystusie, tak, że zatęgnęła w nim jakby kropla w oceanie. Odtąd co niedzielę i święto śpieszyła do stołu Pańskiego. Krótko po komunji św. przystąpiła do sakramentu bierzmowania. Ale kiedy Bóg zesłał na Teresę pełne łask swoich, dopuścił i szatan szturm do jej duszy niewinnej, jakby w preczuciu wściekłem, że ta dusza ujdzie jego szponów i nie pozwoli się uwikłać w sidła jego. Na Teresę przyszedł okres ucisków i smutków duchowych, dręczył ją poczety straszne skrupuły. Ale to doświadczenie nie zlamало jej; wśród tych bólów i cierpien wewnętrznych dojrzewa jej dusza i zapala się gorącym pragnieniem nie tylko siebie zbawić, ale równocześnie pozyskać jaknajwięcej dusz dla Chrystusa. Jako miejsce tego powołania apostołskiego postanowiła sobie obrać cichy klasztor karmelicki w Lisieux i tu nie głośną pracą, lecz modlitwą, umartwieniem łowić dusze dla Chrystusa. Ojciec zgodził się na to postanowienie, choć ból serce mu ścisnął. Zato z innej strony powstały przeszkody. Przełożeni klasztoru zgodzić się nie chcieli na zbyt młody wiek Teresy. Nie zraziła się jednak Teresa temi trudnościami, ale poszła do przełożonego klasztoru, od przełożonego do biskupa a potem do samego ojca św. Leona XIII. Wreszcie po dłu-

giem czekaniu otrzymała pozwolenie i przestąpiła 9 maja 1888 progi karmelu. Za młodą, piękną, zaledwie 15-letnią dziewczynką zatrzasnęły się ciężkie wrota klasztorne i dla niej zaczęło się teraz zwykle twarde życie zakonne. 9 września 1890 złożyła śluby wieczyste. Przełożeni pozwolili jej dla głębokiej miłości, jaką żywiła ku Dzieciątku Jezus, przyjąć i nosić imię: Teresa od Dzieciątka Jezus i oblicza Pańskiego. Niedługo pracowała jednak w klasztorze, bo już 30 września 1897 żyć przestała. Ciało jej złożono na cichym cmentarzu w Lisieux, a prosty krzyż stawiono na jej mogile.

O dzieje ziemskiego żywota św. Teresy.

Ks. Michał Kozal.

Uniwersytety Ludowe.

Sprawa oświaty pozaszkolnej, kwestja wychowania mas ludowych, jest i będzie sprawą pilną i ważną. Pracuje się w tym kierunku różnymi środkami; wszystkich pracowników na tej piwie pcha świadomość, iż ani szkoła elementarna ani też szkoły wyższe nie zdołają rozbudzić i stworzyć kultury ludowej.

Wprawdzie mówi się, że naród posiada kulturę, lecz kulturą tą cieszy się tylko mała jego część, przyczyna leży w tem, że wszystkie szkoły średnie i wyższe zmierzają do kształcenia uczonych i urzędników. Dzisiejsze warunki w Polsce wytworzyły duże skrajności społeczne, a mianowicie z jednej strony obóz inteligencji, ludzi z pełnym wykształceniem, z drugiej strony — półanalfabetów. Aby zapelnąć tę przepaść dzielącą oba obozy, tworzy się w Polsce Uniwersytety Ludowe, które powołane do życia w analogicznych warunkach w Danji, dały nadzwyczaj dodatnie rezultaty.

Iniicytywę do utworzenia Uniwersytetów Ludowych dał T. C. L., które posiada już dwa Uniwersytety Ludowe. Jeden z nich znajduje się w Dalkach pod Gniezmem, założony w 1921 roku przez ks. dyr. A. Ludwiczaka. Mimo krótkiej egzystencji i bardzo trudnych warunków gospodarczych, Uniwersytet Ludowy może się poszczycić niepoślednimi wynikami. Szereg byłych słuchaczy pracuje już wydajnie nad podniesieniem dobrobytu mas ludowych, a także dają przekonanie, że faktycznie Uniwersytety Ludowe zdołają rozwinać wyższe społeczne uczucie, że uwolni członka z tępej przemocy masy, że ten człowiek potrafi wybierać z wolnej decyzji. Niekazem tej szkoly jest nie tresować poddanych, ani zniekształcać ducha, lecz wychowywać jednostki z ludu na pełnoprawnych członków społeczeństwa. Duch Uniwersytetu Ludowego jest więc duchem prawdziwej demokracji, opartej na zasadach chrześcijańsko-katolickich. Cel Uniwersytetu Ludowego jest wychowawczy; przez naukę do cnót obywatelskich, do gorącej miłości ojczyzny na zasadach religijnych.

Kurs dla młodzieży męskiej rozpoczyna się na Uniwersytecie Ludowym w Zagórze (pow. wejherowski, Pomorze) 15 października, a na Uniwersytecie Ludowym w Dalkach 3 listopada br.

Przedmioty nauki: historia powszechna, historia polska, literatura polska, geografia, przyroda, język polski, wykłady religijne, rachunki, ksiązkowość gospodarcza i geometria, fizyka i chemia, astronomja, gimnastyka i śpiew.

Gimnastykę prowadzi się duńską, według metody Bukha.

Po prospekty należy się zgłosić do Uniwersytetu Ludowego w Dalkach, p. Gniezno Wilko., załączając znaczek 20 gr. na odpowiedź.

Powieściopisarze są doskonałymi piechurami.

Jedno z angielskich pism sportowych, podaje kilka imion dzielnych piechurów — powieściopisarzy, którzy na wzór starych Greków — byli fanatycznymi wielbicielami tego sportu. I tak: na pierwszym miejscu stoi Karol Dickens, który musiał codziennie przejść 20 kilometrów. George Meredith co miesiąc, odbywał piesze wycieczki, trwające 2 do 3 dni. Tennyson i de Quincey spacerowali wiele i właśnie wtedy przychodziły im do głowy ich najlepsze pomysły. Swinburne był też sławnym piechur.

Wojownicze Peruwjanki.

Z Limy donoszą, że stowarzyszenia kobiece Peru zwróciły się do parlamentu z propozycją zaprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej dla kobiet.



San
Jacek Furdyga
donosi:

Belweder, 15 października.

Szanowna Redakcyo! Nie jest najgorzej, ale dobrze też nie jest. Dziadek wyhułtał Wachowiaka, aby swojemu Młodzianowskiemu miejscu zrobić. A że ja jestem dziecko pomorskie, więc musiałem zająć stanowisko w tej sprawie i mówię do Dziadka tak:

— Ty, Dziadziu, jesteś stary kombinator, ale mimo to często coś *przekombinujesz*. Z tym Młodzianowskim pójdzie Ci po wotrobie, zobaczysz. Chciałeś chłopca zasadzić do misy, to można go było zrobić generalnym inspektorem stacyj meteorologicznych, albo wysokim komisarzem przy Strzelcu. Ale wypchać go tam, gdzie nie pachnie?! Wierz mi, Dziadziu, że do bani z taką polityką!

— Kiep jesteś, Jacku i to kwadratowy. Wojewoda nie gaszek, żeby go ludność kochać musiała. Przeciwnie, odwrót, dum ti-meant!

— Mów, Dziadziu, po polsku, bo ja po żydowsku nie rozumiem.

— Widzisz, bałwanie, łacinę za hebrejkę bierziesz, a do polityki się mieszasz. To znaczy: niech nawet nienawidza, byle się bał. Wojewoda nie jest do romaneów, tylko do posłuchu. A u nas tylko tego słuchają, kogo się boja. Więc Młodzianowskiego pchnąłem na Pomorzę, „salus Reipublicae majus inwigilante“.

— Salut republice jest dobry, ale poco to, Dziadziu, chcesz przede mną bujać słońca w butelkę? Przynaj się, że chcesz mieć tam pewnego człowieka, i dlatego zamieszkałeś w pomorskiej kadzi jak w pomidorowym sosie. Meysztowicza zrobiłeś ministrem sprawiedliwości, bo po żydowsku umie...

— Naturalnie, że mądrych ludzi i pewnych dobrać sobie muszę. Co mi z Judaszem i z warchołami! Nie mówię tego o Wachowiaku, bo to arcyglowa i rzetelny charakter, ale ja chcę mieć takich wojewodów, że jak kichnę, to mi wszyscy: sto lat zdrowia! wołają. Mój korpus urzędniczy musi być jednolity jak słoniowa kula a nie jak knedel z starych butek. Tylko wtedy sanację będę mógł przeprowadzić, a nie inaczej!

— Gadasz, Dziadziu, jak drugi Salomon, i jeśli kiedy Palestynę na monarchję zamienią, to Ty tam jako Jojne I królem zostań powinieneś.

— Wierzaj mi, Jacku, że z żydami nie miałbym tyle zmartwienia, co z naszym narodem.

— Ja Ci też, Dziadziu, wierzę. Tybyś nawet wolał w Jeruzolimie rezydować, niż w Belwederze.

— A ty skąd to wiesz?

— Bo endecy, jako dobrzy chrześcijanie, musieliby do Jeruzolimy pielgrzymki odbywać, a do Belwederu ani w sto par wolów ich nie zaciągniesz.

— Wiem ci ja to i dlatego smutną jest dusza moja. Nie o endeków mi chodzi, tylko o tę jedność narodowa.

— Ja wiem, Dziadziu. Tobie chodzi o tę

kulę bilardową z kości słoniowej, którą byś mógł potem kijem szturkać.

— Ku dobremu bym ją popychał.

— Juści, robilibyś same karambole, jak w maju.

— Sprośną masz gębę, Jacku, ale ja ci to wybaczam, boś chadek, i wiem, że mnie żdziebko miłujesz i na moje czyny czekasz.

— Oj, czekam że aż mi nogi w ziemię wrosły. A czy Ty wiesz, Dziadziu, że w Bydgoszczy pomnik Ci szykują?

— Co też ty mówisz! I kiedy to będzie?

— Już niedługo, Dziadziu. Model jest gotów, ino naród niewie, jak ten bał wygląda, którym ciągle złodziejom grozisz...

Proces komandora Bartoszewicza.



Przewodniczący rozprawy podpułkownik Orski.

W czwartym dniu rozpraw komandora Bartoszewicza parokrotnie dochodziło znowu do nieporozumień między oskarżonym a sądem.

Chodziło o to, że Bartoszewicz, jak głosi oskarżenie, oferty nadesłane przez szereg firm dla komisijnego ich załatwienia, sam potwierdził, wybrał i sporządził o tem protokół z jakoby odbytego posiedzenia komisji.

Oskarżony Bartoszewicz najpierw zapewniał, że to nie był wcale protokół. Później, kiedy pokazano mu czarne na białem, że ten dokument ma wszelkie cechy protokołu, orzekł, że to jednocześnie i był i nie był protokół. Wreszcie, skończyło się na tem, jak zwykle, że wszystkiemu winien gen. Bobrowski. Kiedy indziej znów cała wina spadła, sądząc ze słów oskarżonego, na szefa administracji armji. Później okazało się, że to nie on jest winien, tylko referent prawny maj. Nipanicz, który mu to referował. Dalej, że nie maj. Nipanicz, tylko kontradmirał Kłoczowski, ówczesny zastępca kierownictwa marynarki. Wreszcie, że nie kontradmirał, tylko generał, mianowicie — Bobrowski. Jeden tylko in-

icjator, autor, przepisywacz i referent generalski pan komandor nic a nic tu nie zawinił.

I tak ciągle.

W jednym nawet miejscu była winna panna Herburtówna.

Komisja odbiorcza w Toruniu odbyła się i nie odbyła. Odbyła się, bo był sporządzony akt odbiorczy. Więc jakże zaprzeczyć istnieniu aktu. Tak też zeznał oskarżony na pierwiastkowym śledztwie. Ale wczoraj oświadczył, że ten akt był spisany wcale nie w Toruniu tylko w Warszawie.

— Bo jakże mogłem zliczyć wszystkie objekty, których była taka ogromna ilość? (osiemdziesiąt sztuk).

Okazuje się, że p. Bartoszewicz, wysłany przez kierownictwo mary-



Główny oskarżony komandor Jan Bartoszewicz.



Współoskarżony komandor Bernard Müller.

narki do Torunia, jako odbiorca obiektów Nadwiślańskich Zakładów Mechanicznych, był w Toruniu jeden tylko dzień, w ciągu którego zadowolnić się odbiorem... pokwitowania od magazyniera, że wszystko i pod względem ilościowym i jakościowym jest w porządku.

Najczęściej w miejscach krytycznych pada nazwisko gen. Bobrowskiego.

Często sztuczna naiwność jest posuwana tak daleko, że poprostu tłumaczy się:

— Tak mi mówili — i to w kwestjach, kiedy on faktycznie sam był głównym danej sprawy referentem. W jednym wypadku chodziło o 48 tysięcy metrów ln. w innym o 800 kotwic do min morskich — wszędzie występowały rozmaite firmy z ofertami (Berman i Szwede, Orthwein i Karasiński i inne), ale zawsze powtarza się to samo.

Koperty zostały potwierdzone „w zwykłym trybie“, to znaczy przez samego Bartoszewicza, a obstalunek dostawała firma Marszałk, czy Zakłady Nadwiślańskie, co na jedno wyjdzie.

Dalsze zeznania nie przyniosły w czwartym dniu rozpraw nic nowego.

Restauracja i Cukiernia
Hotelu pod Orłem
urządza w każdą niedzielę i święta
Five O'Clock od godz. 5-tej do 7-ej wiecz.
Codziennie koncert od godz. 7-ej wiecz.
12295

Zakopane w roku 1859.
(List Michała Bałuckiego).

Blisko w roku po śmierci Michała Bałuckiego, a w kilka miesięcy po ukazaniu się napisanego przezemnie jego życiorysu (Kraków 1902), nakładem księgarni D. E. Friedleina, kolega jego i przyjaciel Adolf Vayhinger, poseł i członek Wydziału Krajowego, nadesłał mi kilka jego listów pisanych w latach 1859—1861. Nie miałem dotychczas sposobności użytkowania tego cennego materiału do lat „górných i chmurných“ Bałuckiego. Obecnie korzystam z niego przy kreśleniu dziejów młodości znakomitego komedjo-pisarza, którego 25 rocznica śmierci przypada w dniu 17 bm. Oczywiście listów nie przytaczam w całości, a tylko wyjmuję z nich potrzebne mi szczegóły. A jest między nimi list długi z roku 1859, opisujący podróż do Zakopanego, panujące w nim wówczas stosunki i wrażenia młodego turysty z wycieczki do doliny Kościeliskiej. Stanowi on sam dla siebie całość i jest interesującym obrazkiem z tych czasów, kiedy Zakopane nie było jeszcze w modzie, kiedy Tatry były jeszcze ziemią dziewiczą, zanim je „odkrył“ słynny lekarz i profesor warszawski Tytus Chałubiński.

Wprawdzie Tatry posiadały już bogatą literaturę naukową (Staszic, Zeisner, K. Wodzicki, Berdan itd.), wprawdzie „Dziennik podróży“ do nich ogłosił Seweryn Goszczyński, wprawdzie znał je Pol i bawiła w nich przelotem Deotyma, wprawdzie wierszorb Bohusz Stęczyński napisał o nich poemat wielki tak rozmiarami jak i niezdarnością — ale bramy ich, oprócz uczonych przyrodników i poetów, przestępowała zaledwie jakoś garstka młodych entuzjastów, najczęściej akademików krakowskich, poszukujących wrażeń na łonie natury. Warszawa podczas lata jeździła zagranicę, zaglądała do „Szwajcarii polskiej“ Ojcowa, piła wody w Szczawnicy lub kąpała się w Krynicy. Kraków czynił to samo, choć miał Tatry „pod nosem“.

Bałucki należał do tej garstki entuzjastów przyrody, więc będąc jeszcze uczniem gimnazjalnym, wybrał się w r. 1856 do Tatr w towarzystwie swych kolegów Janiszewskiego i Ludwika Gumpłowicza, późniejszego redaktor „Kraju“ krakowskiego, a następnie uczonego socjologa, profesora uniwersytetu w Grazu. Zakopane nie było jeszcze

stolicą tatrzańską, młodzi turyści osiedli zatem w Kościeliskach.

W Kościeliskach „stał“ również Bałucki podczas swej drugiej wycieczki tatrzańskiej w r. 1857 czy 1858. Po raz trzeci wyruszył w góry w lipcu w r. 1859. I tym razem, jak to z listu jego widzimy, zamierzał zamieszkać w Kościeliskach, ale ulewna burza zatrzymała go w Zakopanem, gdzie i pozostał. Towarzyszyli mu dwaj koledzy: Wojda późniejszy lekarz, i jakiś B-ski — może Julian Bukowski, kolega jego gimnazjalny, późniejszy prałat i zasłużony filantrop, który do końca życia utrzymywał przyjacielskie stosunki z Bałuckim. Po kilku dniach przyłączył się do nich Rehman, późniejszy profesor botaniki na uniwersytecie lwowskim.

Bałucki powrócił do Krakowa 9 sierpnia i zaraz nazajutrz zdał sprawę z wycieczki Vayhingerowi, przebywającemu podówczas na „ferjach“ w Pilźnie. Było to sprawozdanie poniekąd na zamówienie. Vayhinger bowiem ciekawy przygód tatrzańskich Bałuckiego, nadesłał mu marki na opłatę listu. U Bałuckiego była wówczas chuda faza, do czego zresztą był przyzwyczajony, bowiem już od drugiej klasy gimnazjalnej musiał pracować na swe utrzymanie.

Po tem objaśnieniu a cap przytaczam prawie w całości list Bałuckiego,

go, opuszczając jedynie krótki wstęp i również krótkie zakończenie, jako nie należące do całości obrazu.

„Podróż moja z Krakowa — pisał Bałucki — do Myślenic była dość wolna. Bez wrażeń, bez uczuć tęsknoty, opuszczając miasto, bez bicia serca czekałem spokojnie na to, duchowego przesytu, który jednak co miałem zobaczyć. Jest to stan później mnie opuścił przy coraz nowych wrażeniach. Do Myślenic zajeżdżaliśmy nocą, więc nie widzieliśmy nic, jak tylko przez źle zasuniętą firankę jakąś młodą meżatkę w łóżku, w zupełnym neglizji czytającą książkę. Piękne było to bezpłatne panorama, ale mokre wywoływało uczucia, więc dobrze, że nas góral zawołał do dalszej jazdy. Przyjemną jest droga do Myślenic. Wązka droga wznosi się i opada, wzdłuż skał stojących po jednej stronie, a za nią wznosi się ku górze piękny, malowniczy krajobraz z wiosek, lasów i łąk. Pamiętam przed trzema laty, gdyśmy tedy jechali z Gumpłowiczem i Janiszewskim, była noc podobna. Księżyc toczył się srebrną tarczą po wyższych ciemnych lasach i niepewnym światłem oświecał drogę i skały, a Raba srebrną łuską lyskała w jego blasku. Ale teraz z tego nic nie widziałem. Księżyc nadły, czasem tylko wychylił się z rezerwanym chmur, aż nadejście

Za liczne dowody życzliwości, złożone z okazji 25-cio lecia jubileuszu firmy, składam na tej drodze serdeczne

„Bóg zapłać!“

HELENA ŚWIETLIKOWA
właśc. firmy J. Świetlik
Bydgoszcz, ul. Gdańska 31/32.

23649)

Uwaga! Uwaga!
12 pocztówek i portret 24 x 30
za cenę zł 5.30 gr F-6093
wykonuje „**FOTO-JANINA**“, Dworcowa 95.

25% taniej niż wszędzie!

Kapelusze damskie najmodniejsze

filcowe, aksamitne i inne . . . od 8 zł.
Sukienki damskie, popielinowe . . . od 22 zł.
Sukienki damskie rypsowe . . . od 8 zł.
Płaszcz damskie . . . od 13 zł.
Płaszcz damskie i maile gumowe od 23 zł.
Ubrania męskie bardzo tanio.
Bielizna własnego wyrobu, pończochy, skarpetki, fartuchy, bielizna i wszelkie towary krótkie poleca po cenie jak najniższej.
Płaszczki pluszowe z najlepszego pluszu „Bekiera“ gotowe i na miarę tanio. (17695)
!! Proszę się przekonać !!

Leon Dorozynski

Bydgoszcz, Długa 49, róg Jez.ickiej.
Kolejarzom i urzędnikom udzielam kredytu.

Kartofle jadalne

kilka ładunków otrzymamy w dniach najbliższych.
Zamówienia na każdą ilość przyjmujemy już teraz.

Kruczyński i S-ka
Grunwaldzka 142 (23669) Telefon 1323 i 1333.

Lampy



oraz wszelkie przybory do tychże poleca
F. KRYSKI
Bydgoszcz (19893) Gdańska 7.

Kupujemy stale po najwyższych cenach rynkowych:
zwierzyne, drobi, jajka wiejskie, masło
w ładunkach wagonowych i drobnych.
Wszelkie posyłki prosimy kierować pod naszym adresem - Schles. Bahnhof, bahnlagernd.
Rozrachunek i wypłata następuje zawsze szybko.
Gebrüder Denda, Import u. Grosshandlung
Berlin NO. 18, Weberstr. 60.
Adr. tel.: BUTTERWILD, Berlin. (23706)

RADIO 23730

Kompl. stacje odbiorcze, głośniki
oraz wszelkie przybory w wielkim wyborze.
Instalacja anten, telefonów i sygnalizacji.
ALOJZY GŁYDA i SKA.
Bydgoszcz, ulica Gdańska nr. 158. Tel. 738.

Szanownym Czytelnikom „Dziennika Bydgoskiego“ w Skórczu podajemy do łaskawej wiadomości iż otworzyliśmy w Skórczu

**AGENTURE
DZIENNIKA BYDGOSKIEGO**

której prowadzenie powierzyliśmy
p. Fr. Korpaczewskiemu
Skórcz, ulica Główna nr. 9
skład artykułów piśmiennych.

23148

Pamiętajcie o bezrobotnych!

TRUMNY

metalowe
dębowe
sosnowe
w wielkim wyborze.

Zakład pogrzebowy

St. Mąka i Ska.
Grunwaldzka 131.
Tel. 13-10.
(22460)

Nauke

księgowości, korespondencji, stenografii i pisania na maszynie u dziela (23700)

G. Voreau,
rewizor ksiąg,
ul. Jagiellońska nr. 14.

Zawę stolarską

używaną, dobrze utrzymaną kupi. (23712)

F. Eberhardt,
Sp. z o. p.
Fabryka maszyn.

Tapety

najnowsze wzory po bardzo niskich cenach na składzie poleca (16244)

Józef Prauze,
ul. Pomorska nr. 8.

Zadajcie wyłącznie tylko

wyrobów waflowych, keksów i biszkoptów
zaopatrzonech znakiem ochronnym:



i nazwiskiem „Schramek“ z Fabryki specj. wyrobów waflowych, keksów i biszkoptów

Bracia Schramek, Cieszyn

bo tylko te wyroby są pierwszorzędne i słyną z niedosięgniętej dobroci.

Wyszczególnić się nasładowictw! Różnica gatunku jest olbrzymia!

W jakości treść i siła!

Główny przedstawiciel na Poznań i Pomorze:
Franciszek Kuszewski, zamiesz. w Poznaniu
Wierzbiciele 14. (23648)

RADIO

Dr. Georg Seib, Berlin-Schöneberg

uznana jako pierwszorzędna specjalna firma na radio.

CIR

Generalne przedstawicielstwo:

Albert Voigt & Co.

GDANSK, Vorst. Graben 50.

Oddaje jeszcze zastępstwo na większe miasta na Pomorzu.

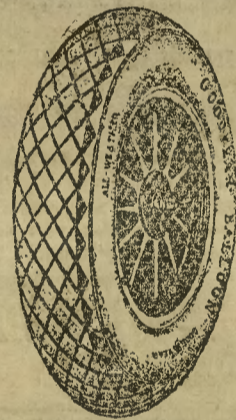
WAŁY KORBOWE do wszelkich gatunków młocarni

wyrabia tanio i szybko

Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza

F. KUJAWSKI, Toruń

ulica Grunwaldzka nr. 31. (23618)



Centrala Gum i Przyborów Samochodowych

F. BUTOWSKI

Bydgoszcz, Dworcowa 80. Tel. 734.

poleca

Gumy samochodowe „Goodyear“, stosowane na europejskie obręcze i „Michelin“ Łożyska kulkowe „S. R. O.“ wszelkie wielkości, Motocykle marki „Monet Goyon“, Benzol górnośląski, benzyny, akcesoria, oliwy i tłuszcze. (22895)

Parowy zakład wulkanizacyjny.

Wjazd z ulicy Podolskiej.

Zelazne piece kuchenne

westfalskiego rodzaju w różnych wielkościach.

Przenośne piece kafłowe

najlepsze i najtańsze ogrzewacze najprzedn. konstrukcji poleca w wielkim wyborze

SCHÖPPER - Bydgoszcz

ul. Zduny nr. 5. (18983) ul. Zduny nr. 5.

Szanownym Czytelnikom „Dziennika Bydgoskiego“ w Solcu Kujawskim podajemy do łaskawej wiadomości, iż z dniem 15-go października br. otworzyliśmy w Solcu Kujawskim

**AGENTURE
DZIENNIKA BYDGOSKIEGO**

u p. Stanisława Masłowskiego

księgarnia **Solec Kujawski** skład papieru

Codziennie o godz. 2-giej po połudn. najnowsze Dzienniki.

23228

Przy zakupie towarów futrzanych zwiędzajcie pierwszy i najstarszy

skład futer

Max Zweiniger

Zał. 1825 Gdańska 1 Zał. 1893

Tam kupuje się pod gwarancją tylko pierwszorzędne towary futrzane wszelk. rodzaju po niebywale niskich cenach.

Wielki wybór

piaszczki futrzanych iaczek futrzanych futer męskich (gotowych i podług miary)

oraz wszelkiego rodzaju

skór do obsady i t. d.

Reparacje i przeróbki modne rzeczy futrzanych w nalczystym wykonaniu.

Ozdobę choinkową



jak: Świeczki choinkowe kompozycyjne kolorowe gładkie kręcone iskrone (Wundarkarzen)

Lampki aluminiowa staniołowa złota
Włoszniejski złoty i srebrny błoty (Rusaiki-Fennhaar)
Kule szklane w wielkim wyborze Lichtarzyki do choinki.

SKŁAD FABRYCZNY:

na Bydgoszcz, okolice, Pomorze i Kongresówkę
W. RAPTUR, Bydgoszcz, Gamma 2. Tel. 720

Maszyny rolnicze

wszelkiego gatunku
najkorzystniej do nabycia

Spółdz. Centrali Rolniczej Bydgoszcz
(Centralgenossenschaft)

Dworcowa 30. Telefon 374.

Biuro I piętro. — Miejsce wystawy: Narodził ulicy Dworcowej—Królowej Jadwigi. (23657)

Prima węgiel górnośląski

z kopalń Gieschego oraz (1145)
koks hutniczy po cenach konkurencyjnych (koncernowych) ofiaruje z terminową dostawą

Ge-Te-We Górnośl. Tow. Węglowe z o. o. w Katowicach, filja w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 34, Tel. 668
Sprzedaż węgla koncernu Giesche Sp. Akc.

Oferty do odebrania w filii

Dziennika Bydgoskiego do 1. 11. 25

Pilne, H. S., Słoneczne II. p., mieszkanie 1600, L. 1000, J. K. 88., Heblarka, J. B. 10, 200, okazjone kupno, Kawiarnia, L. A. Pensja, Kolonjalka, L. R. 1002, Wila, Wymowność, 4151, Zarobek, Bl. J. N., Piekarnia, S. A. 1000, matematyka, M. Z. 333, L. M., 288 K, Krzyżowa, Kolejarz, L. 33019, K. R., Kupno 1926, niepotrzebna: M. N. R., M. N., Meble, Młodsza, O. H., Pranie, 2 pokoje, 1500, 1122, Herkan, J. W. A. T., K. G., L. L. 700, Kupiec 104, Kra, L. P. 1002, Korepetytor, Koronowo, Zbożowiec, Panna 1500, W. R. S., K. R. 100, L. 1000, K. J., Męski, Pewny, 2-3 pokoje, 3-5 pokoi, Wdowiec 50, Mieszkanie 100, Panienska, Kuchmistrzini, Tamara Skład, Tadeusz, Pomoc 18963, Pracowity, S. T., Pianino, Wymowność, Matężstwo 26, R. B., Sumienny, Służąca, Zaraz 8, H. 200, G. 10347, F. S. 7, F. 4603, Gospodyni, Gwiazda, Zadowolenie, 4260, W. S., W. K., Wdowa, Wyjazd, Z. Z., W. S. 75, Większe, Zdolna, Zamiana 81, Węgiel, Taniec, T. P. S., 3 osoby, Sierota 100, S. 100, Rozwój przem., S. 6, Remont, P. 113, Salon, Portfel, sumienny, T. Fr., Sielanka, Skład z mieszkaniem, Interes, H. R. F., Inżynier przedstawiciel, K. W., K. L. M., Konwersacja, K. L., Kupno, Kupiec, Dziejny, Zapowinona kaucja, M. 314, Młoda, Mieszkanie M. B., Mieszkanie 9, Moda, M. 15, M. K. M. W., N. N. 100, Batik, A. D. 50., D. Z. 500, Dera, C. B. 128, E. S., Dobry zysk, Dola rówka Ekspedjentka, G. G. 1000, Futerko B. A. 200, B. W., B. 30, Biuro adwokack e. Auto, A. A., A. J., A. B., B. H. B. A. B. 200, B. o. 1863, A. W., B. G. 1975, A. 3500, A. D. 50, A. M. 300, B. 3000, 1002, 20452 4611, 4634, 333, 4407, 4373, 4608, 63 móg, 104, 4500, 19249, 3500, 7000.

Wiele za mało

koncentrujecie wasze zakupy!

Wiele za dużo

używacie źródeł zakupu!

Każdy odsprzedający

kupuje

wszelkie artykuły biurowe, szkolne, piśmne, karty do gry, sznurek, taśmy, papier pergamentowy, papier gazetowy i papier do opakowania dobrze i tanio

„Segrobo”

T. z o. p.

Bydgoszcz, Dworcowa 23, w domu hotelu Gelhorn.

Na nadchodzący sezon gwiazdkowy otłarują

lamete

ozdobę choinkową

własnego wyrobu, po cenach fabrycznych.

Wartownie Oprócz tego polecam po cenach bezkonkurencyjnych wstę anielskie, girlandy z lamety, ogień zimny, świeczniki, świece, perfumy, mydła i korzenie do pierników. (22302)

Franciszek Bęgacz, Droś. Monopol

Bydgoszcz, Dworcowa 24, telefon 1287.

Przed kupnem radjoaparatu

posłuchaj najnowszego aparatu amerykańskiego „FRESHMAN-MASTERPIECE”.

Ostatnie słowo techniki. — Idealny odbiór na głośnik.

Demonstrują codziennie od godziny 8-mej

Jeneralni przedstawiciele

28152

S. A. „POLON” BYDGOSZCZ, Warmińskiego 9

FABRYKUJE LAMPKI RADJOWE, REGENERUJE ZEPSUTE ZAGRANICZNE

Obuwie

wszelkiego rodzaju najlepszej jakości

tanio

Fr. Rogoziński i Ska T. z o. p.

Bydgoszcz

Poznań

Jagiellońska 65/66

nar. pl. Teatralnego

Telefon 1027

Stary Rynek 64

Telefon 2007

22316



Tylko raz jeden

któ popróbuje specjalizacji Hauswaldt'a, pragnąc musi, że to najlepsze domieszki do kawy. — Hauswaldt'a specjalty należą nieodzownie do kawy ziarnkowej i zbożowej jak sól do każdej zupy. — Uważać prosimy przy zakupie na nasze opakowanie oryginalne z tym domkiem i żądać zawsze i wszędzie tylko prawdziwej Hauswaldt'a domieszki do kawy.

Fabrykanci:

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE Sp. z o. o. NIEZYCHOWO

powiat Wyrzysk (Wielkopolska).

Otwarcie interesów!

Z dniem 1-go października 1926 r. otworzyliśmy pod naszą firmą

w Koronowie, Rynek 26

w Poznaniu, Stary Rynek 35

w Krotoszynie, przy Rynku

w Zbąszyniu, przy Rynku

składy obuwia

wyrób naszej fabrykacji

„Leo”

które po cenach fabrycznych oddawać będziemy. — Nadmieniamy, że tylko obuwie trwałe z najlepszego materiału wyrabiamy i starać się będziemy naszych Szanownych Odbiorców ku ich życzeniu zadowolić. — Nadmieniamy, iż firma nasza egzystuje już przeszło 50 lat i jest z jakości towaru bardzo znana. (21679)

W. WEYNEROWSKI & SYN
Fabryka Obuwia, Bydgoszcz.

Kupujcie towar krajowy, a zmniejszycie ilość bezrobotnych.

Przy każdym krótkospieciu we dnie i w nocy zawołaj

Richtera

tel. 1292

do pomocy!

Wrócićem

Dr. med. Głzycki
lekarz spec. w chorobach zębów i ust.
Bydgoszcz, Jagiellońska 17, II
Plac Teatralny.
Tel. 420. (P-5758)



Każdy

będzie się czuł
zestępnym i zdrowym
pijąc codziennie
herbatę

BRACI LESKOWSKICH

Do nabycia wszędzie

Zakup i sprzedaż

złota, srebra

jak i wszelkich artykułów w ten zakres 13492] wchodzących.

Henryk Kaszubowski

zakład zegarm. - złotniczy

Długa nr. 29

AHB

Olej jadalny

naturalny czysty rzepakowy (nie bielony kwasem siarczanym) poleca (F-5975)

Bydgoska Fabryka

Oleju Jadalnego

Alfred Hinc,
Kościełki nr. 5.

Telef. 1815.

Polecam wszelkie rodzaje (20981)

Jelit.

Schulz, Dworcowa 18d

Telef. 282.

Korzenie

(pod warancją czystości) luźno i w drobnych opakowaniach poleca

J. Faglewicz

Mazowiecka 29, tel 92

(17717)

Cukier - korzenie i ziola

do proszkowania i krojenia przyjmuje (17715)

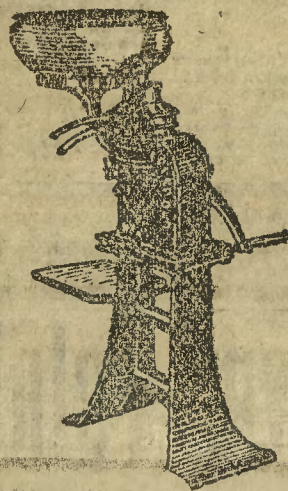
J. Faglewicz

Mazowiecka 29, tel. 92.

Akcje

Drukarni Bydgoskiej
Kupie. Adres
wskazuje Dzien. Bydg.

TO KUPI ŚWIATOWY



TO KUPI ŚWIATOWY

DIABOLO

oryginalna szwedzka wirówka jest najlepsza dla rolnika.

DIABOLO

rozpowszechniona na całym świecie, zdobyła uznanie i najwyższe nagrody.

DIABOLO

jest prostej i trwałej konstrukcji i maszyną najlepiej odłuszczejącą mleko.

DIABOLO

może każdy nabyć na dogodnych warunkach.

Szwedzkie Wirówki Pumpsep

Sp. z ogr. odp.

Telefon 3971 **Poznań** ul. Wielka 13
21156

Furta

męskie i damskie oraz i garderobę pierwszorzędnie wykonuje firma

J. DRZYCIMSKI

Plac Wolności 2, I. ptr. Tel. 166.

Gąsiorzy i dachówki

Cegłę mocno paloną

cegłę sufitową porowatą

plyty ścienne

kamienie z otworem

dostarcza drogą kołową i wodną

A. Medzeg

Cegielnie parowe

(25674)

Fordon n/Wisłą Telefon 5.

Na porę jesienne

dla panów „Porter Wielkopolski”

(1/2 roczny na drożdżach angielskich)

dla pań i dzieci piwo „Matus”

oraz wszelkie inne znane ze swej jakości piwa poleca

Browar Wielkopolski

Telefon 144. 2391 Telefon 144.

Kino Nowości

Mostowa 5.

Dziś Premjera! arcydzieła najnowszej francuskiej produkcji 1926/27 roku — pod tytułem: „Kobieta najbardziej pożądana”

Wspaniały dramat życiowy w 8 aktach. — Niebywały przepych wystawy, fascynująca treść, świetna gra pierwszorzędnych sił francuskiego ekranu.

Nadprogram!

Aktualny ostatni „Pathé-Journal”.

Nadprogram!

(23755)

Wszystkim krewnym, znajomym i wszystkim Urzędnikom, także kolegom Związku Niższych Pracow. Pocht i Teleg. Koło Bydgoszcz, za liczny udział w pogrzebie mego sp. Teodora Katlewskiego składam serdeczne „Bóg zapłać”.

23607) „Zona wraz rodziną”

Najbardziej niezawodnym środkiem przeciw reumatyzmowi, artretyzmowi i nerwobólom jest bezsprzecznie „STAWOLIT”!

Spytaj swojego lekarza — Sprzedają apteki. (21727)

Wytwórnia chem. techn. „EMBETA”
M Baralkiewicz i Ska Bydgoszcz.

Laboratorium techniczno-dentystyczne
M. RYBKA
Bydgoszcz ul. Pomorska 34.
Wykonywanie pierwszorzędnej techniki metalowej oraz kauczukowej. (25783) Ceny umiarkowane.

T. RYBKA
dentysta
pracuje nadal w Koronowie.
Przyjmuje codziennie od 9—5-tej. (23784)

Do wydzierżawienia ubikacje fabryczne przy ul. Łokietka 19-19a. (po Bydgoskiej Fabr. Cygar) w całości lub dzielono. Zgłoszenia uprasza K. Kaczmarek, zarządca upadłościowy Bydgoszcz, Mostowa 6. Telefon 1248 i 1709.

Międzynarodowe Wycigi Samochodowe
Lwów, 12. IX. 1926.

„STEYR”
zwycięża ponownie i zdobywa nagród.
Najlepszy czas dnia wszystkich wozów turystycznych - Inż. Zangel (Bielsko) na sam. „Steyr”, typ VI.
Najlepszy czas dorożek samochodow. Kierowca zawodowy na samochodzie „Steyr”, typ. V.
Zwycięskie samochody używały wyłącznie „GARGOYLE MOBILLOIL” firmy VACUUM OIL COMPANY S. A. CZECHOWICE, p. Dziejzice. (23762)

Radio - aparaty i części tanie i dobre poleca „Elektrotechnika” właśc. M. BRUKARZEWICZ I K. WRZYCZ - REKOWSKI Sp. sąd. zap. Bydgoszcz, ul. Toruńska 181. Telefon nr. 1450. Wykonujemy także instalacje elektryczne dla siły, światła, telefonów i t. p. (23760)

Pilnikarzy
zdolnych na pracę maszynową (Fleron) potrzebujemy zaraz
J. Obremski Synowie
Fabryka Pilników — Poznań,
ulica Stramykowa nr. 17/18. Telefon 3689

Spółnika z kapitałem
od 5.000 zł. lub gwarancjami do przedsiębiorstwa branży samochodowej w większym mieście Pomorza obejmujące skład detaliczny, warsztat mechaniczny i stację benzynową. — Mieszkanie dla spółnika nie wykluczone. Spieszne zgłoszenia do Dziennika Bydgoskiego w Toruniu pod A. 24.

180 zł.
wystarczy na stworzenie sobie wygodnego i zdrowotnego ogniska przez zaopatrzenie się w **przenośny piec kaflowy**
Dostarczamy Wam takowy w całości i oddamy go też **ma raty.**
Kafle, piece kaflowe i żelazne, kamienie, szamot płyty i tynk.
Bracia Schlieper
Tel. 306. Gdańska 99 Tel. 351. (23758)

Syrządź przymasowa.
W poniedziałek, dnia 18. października o godz. 12. w południe sprzedawac będą przy ul. Gdańskiej 114 u p. Klaszkowskiego najwięcej daj. za gotówkę **1 duże lustro.**
Milczewski kom. sąd. w Bydgoszczy

Proces „Polonia”
Interesowanych w sprawie udziałów uprasza się o przybycie w niedzielę dnia 24. b. m. o godz. 10^{1/2} przed poł. do kotłowni pod Orłem, sala zebrań. Poszkodowany. (23675)

Ajentów
poszukuje Tow. Ubezp. na Pomorzu. Wynagrodzenie około 250 zł miesięcznie. Of. pod „Pensje” do biura „Kurjer” Bydgoszcz, ul. Parkowa. Portorje założyć. (23719)

Garnitur motorowy
w dobrym stanie lub osobno motor benzol., 12 k. i mniejsze młockarnie Lanca z podw. czyszczeniem sprzedawane tanio St. Piontek, Nakiło nad Not. warsztat reper. maszyn. (23779)

Baczność!
Używane puszkki z białej blachy każdego rozmiaru kupuje i dobrze płaci. Zgł. do Dz. Bydg. pod „Baczność”. (23741)

Napisowy wiersz tusty 20 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. 5 cyfr = 1 słowo — i, w, z, a = każde stanowi słowo.

DROBNE OGŁOSZENIA

Ogłoszenia większe pod niniejszą rubryką oblicza się na mm. o 100% drożej.

Dla poszukujących posady 20% zniżki — Drobnie ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9-tej przed południem.

Polecam
na bardzo korzystnych warunkach majątki, gospodarstwa, młyny wodne i motorowe, tartaki, fabryki, domy dobrze się rentujące, wile i interesy każdego rodzaju. „Polonia”, ul. Dworcowa 17, tel. 698. (F6110)

Bazar Obuwia
Najtańsze źródło zakupu obuwia każdego rodzaju zarazem wykonuje podług miary i reperacje. Jan Myszkowski, Bydgoszcz Stary Rynek 20. (23631)

Suknie
płaszczki, kostjomy także przeróbki, najtaniej podług najnowszych modeli wykonują Pracownia Sukien, Podwale nr. 2. (2149)

Klische
i rysunki do klisz wykonują szybko i tanio Wydawnictwo „Sanssouci” Królowej Jadwigi 6. (23677)

Pończochy
wyporządza się dobrze i tanio. Pomorska 31, I. p. prawo, wejście z Mazowieckiej. (F-3107)

Chcesz
dobrze kupić lub sprzedać meble, rzeczy używane, buciki, porcelanę itp. wstąp do domu komisowego Heleny Barańskiej, Śniadeckich 11. (F6117)

Prace malarskie
wykonuje sumiennie i po cenach przystępnych Leon Witkowski, mistrz malarski, Wincentego Pola 8, parter, Wilezak. (22580)

Pianino
skrzydło, krótkie, czarne, w dobrym stanie, tanio na sprzedaż. Król. Jadwigi nr. 4b, Koerd. (F-5789)

SPRZEDAŻE
Skład
kolonialny i delikatesów w centrum miasta z urządzeniem, towarami i mieszkaniem sprzedam tylko za 3000 zł. Wiadomość Św. Trójcy 30 biuro „Ziemianin”. (23723)

Trzy domy
z parkiem, które przyniosą 240 zł. miesięcznie, z wolnym mieszkaniem, na sprzedaż. Cena 12 000 zł. wpłaty 7 000 zł. Kordana, Zbożowy Rynek 3. (23729)

Na raty
jadalki, męskie pokoje, łóżka dębowe i oiszone, stoły rozciągane, krzeselka sprzedaje najtaniej tapicernia Janowicz, Jagiellońska 4, II. podw. (23717)

Sprzedam
futro karakułowe obszyte skuniami. Wiadomość udzieli Gdańska 122, I p. (F6113)

Skrzydło
czarne, szafka orzechowa, z lustrem, wózek na 2 kołach na sprzedaż. Poznańska 10, I. lewo, od 10—5. (F6118)

Baczność!
2 rezerwoiry do wody, żelazne na sprzedaż. Nakielska 127, gospodarz. (23679)

Okazja
rzadka. — Sprzedam zaraz moją dobrze zaprowadz. hurtownię artykułów spożywczych: duży, dobrze urządzonej kantory z telefonem, składnica i stajnia, z towarami i wozem za cenę 6000 zł. Oferty pod „Kto” do filii Dz. Bydg. (F-5990)

Na raty
leżanki, garnitury klubowe, materace sprzedaje najtaniej Tapicernia Janowicz Jagiellońska 4, drugie podwórce. (23718)

KUPNA
Poszukuje
dla poważnych reflektantów majątki, gospodarstwa, domy, wile, interesy handlowe i przemysłowe. „Polonia”, Dworcowa 17, Tel. 698. (F-6107)

Kociol
parowy, zużyty, 650x1000 kupię. Gdańska 48, Kurjer (F-5909)

Kupię
2 wozy ciężarowe, używane, lecz w dobrym stanie, z helami lub bez hel. Zgłoszenia do Dz. Bydg. pod „Ciężarowe”. (F-23088)

POSADY
Potrzebny
czeladnik piekarski, który mógłby i samodzielnie robić przy piecu patentowym. Ul. Orła 6. (23732)

Służąca
może się zgłosić. Ul. Kwiatowa 7, M. Kalitowska. (23770)

Agentura
„Dziennika Bydgoskiego”
w Toruniu
Teofil Kaczmarek
Szeroka 43.
Przyjmuje przedpłatę na abonamenty z dostawą w dom przed godz. 17-tą tego samego dnia. (21450)

Zadajcie
na stacjach kolejowych w kioskach Towarzystwa Księgarni Kolej. „Ruch”
„Dziennik Bydgoski”

Stenotypistka
młoda, energiczna z wykształceniem 6 kl. gimn. i 7-letnią praktyką biurową poszukuje pracy. Ewentualnie przyjmie posadę reprezentantki domu bufetowej, lub do dzieci. Zna krawiecczyżę i robotki. Of. do Dz. Bydg. pod „Optymistka”. (23769)

Urzędnik
gospodarczy lat 34 dobrze usposobienia szuka pań do lat 42 celem ożenku. Panie posiadające umebłowanie i cośkolwiek gotówki lub bez umebłowania jednakże z gotówką aby móc złożyć kaucję na odpowiednią posadę. Pierwszeństwo mają tylko te panie, które rzeczywiście odznaczają się dobrym charakterem, w przeciwnym razie na oferty nie daje się odpowiedzi. Zgłosz. pod „230” do Dz. Bydg. (23676)

Wdowa
szuka portjerstwa lub jakiegokolwiek mieszkanie za wszelką pracę domową. Adres wskaże Dz. Bydg. (23731)

1000 złotych
kaucji da pomocnik kupiecki za otrzymanie posady ekspedjenta, bufetowego, magazyniera lub samodzielnego prowadzenie w jakimkolwiek przedsiębiorstwie, przy małym wynagrodzeniu. Oferty proszę do Dz. Bydg. pod „150” 23785

Była
nauczycielka konserwatorium lwowskiego udziela lekcji gry na fortepianie. Cena przystępna, fortepian do ewentualnego dyspozycji. Śniadeckich 42a, I. p. prawo. (22555)

Fauna
inteligentna, z lepszego domu, miłego usposobienia, znająca się na gotowaniu, pieczeniu i krawiecczyżnie, poszukuje zaraz lub od 1. XI. posady jako wyreczycielka. Zgł. pod „Inteligentna” do filii Dzien. Bydg., Dworcowa nr. 2. (F-6034)

DZIERŻAWY
Ubikację
przy ul. Gdańskiej, w centrum miasta, nadającą się na każdy warsztat, oddam. I. Kalitowski, ul. Kwiatowa 7. (23771)

Dzierżawa
350 mórg, z pełnym zniewem i inwentarzami, natychmiast do odstąpienia. Potrzeba 25.000 zł. Zgł. pod „5802” do filii Dz. Bydg., Dworcowa 2. (F-5802)

MIESZKANIA
Mieszkania
o 6—8 pokojach z komfortem w centrum miasta poszukuje zaraz lub później. Zgł. do Dz. Bydg. pod „M. L. 27”. (22709)

Okazja!
3 pokojowe mieszkanie z kuchnią, pokoj. służbowym, gaz, elektryczny, świeżo odnowione jest do oddania z warunkiem nabycia sypialnego pokoju. Adres wskaże filia Dzien. Bydg., Dworcowa 2. (F-6055)

POKOJE
Pokoju
próżnego lub częściowo umebł. poszukuje bezdzietnej małżeństwo. Adres wskaże Dz. Bydg. (23743)

Pokój
skromny dla 2 osób z utrzymaniem lub bez do wynajęcia. Chwykowo nr. 13a, I. p. prawo. (23775)

Pokój
umeblowany do wynajęcia. Pomorska 31, I. p. wejście ul. Marowiecka. (F-6106)

POŻYCZOŚCI
Kawiarnia
Louvre, Gdańska 143, naroznik Słowackiego wydadaje obiady z 3 dań za 1,25 zł. Kolacje z 3 dań za 1,50 zł. W każdą niedzielę flaki po warszawsku. Kuchnia pierwszorzędną. Lokal otwarty do godz. 2 w nocy. Z poważaniem Zarząd. (23775)

Fabrykanci!
Która z firm dałaby skórę i przybory szewskie w komis przy dziennem odbiorze gotówki. Posiadam skład przy ul. Gdańskiej. Nadmieniam, że przy ul. Gdańskiej takiego przedsiębiorstwa niema. Oferty proszę nadesłać pod „Skóra” do filii Dz. Bydg. (F-6120)

Nawiązę
dla towarzystwa znajomość z kobietą inteligentną. Fotografia pożądana. Majątek nie pożądan. Oferty pod „Duet” do filii Dzien. Bydg. (F-6105)

Udziałowiec
z kapitałem do 10 000 zł. lub wójeżer z kaucją, dobrze obeznany w aptekach i drogerjach, poszukiwany do dobrze prosperującego przedsiębiorstwa chem.-kosmetycznego. — Egzystencja i kapitał zabezpieczone. Poważne of. do filii Dz. Bydg. pod „Handlowiec”. (F-6031)

Zawiadomienie.

Niżej podpisani lekarze - dentyści oznajmiają, że postanowili leczyć prywatnie i **po znizowanych cenach** tych członków kasy chorych miasta Bydgoszczy, którzy nie chcą korzystać z opieki i leczenia **ambulatorjum dentystycznego**

- Lekarz-dent. Adam Dobrowolski**
Jagiellońska 65/66 róg Placu Teatralnego
- Lekarz-dent. Dr. med. Giżycki**
Plac Teatralny 17
- Lekarz-dent. Dr. med. Goldbarth**
Gdańska 165
- Lekarz-dent. Janicki**
Plac Piastowski 4
- Lekarz-dent. Lewandowski**
Dworcowa 95
- Lekarz-dent. Dr. med. Mielcarzewicz**
Dworcowa 3
- Lekarz-dent. Moszkowicz**
Stary Rynek 10
- Lekarz-dent. Strojnowski**
Plac Wolności nr. 1
- Lekarz-dent. Idzi Swiata**
Słowackiego 1 nar. Gdańskiej
- Lekarz-dent. Hierim-Thieme**
Libelta nr. 12 (23650)

Zapowiedź.

Podaje się do publicznej wiadomości, że
1. Posiadziciel **Johann Sendyk**, zamieszkały w Szembruku pow. grudziądzkim (Schoenbrück Kreis Graudenz)
2. córka posiadziciela **Józefa Nowak** zamieszkała w Pestlinie pow. sztumskim (Pestlin Kreis Stuhm)
mają zawrzeć związek małżeński.
Pestlin, dnia 4 października 1926 r.
Urządnik Stanu Cywilnego.
Pieczęć. A. Wiśniewski. (23692)

Przetarg przymusowy.

Nieruchomość położona w Łabiszynie i w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisana w księdze gruntowej Łabiszyn tom I karta nr. 43 na imię:
1) **ministra stołarskiego Romana Badzińskiego**
2) jego żony **Cecylii z Rucimskich Badzińskiej**
każdego po połowie zostanie dnia 29 listopada 1926 r. o godzinie 11 przedpołud. wystawioną na przetarg w niżej oznaczonym sądzie, pokój nr. 6. O powierzchni 50 m² — nr. matrykuły 442
Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 9. VII. 1926 r.
Niniejszem wzywa się wszystkich, których prawa w chwili zapisania wzmianki o przetargu nie były w księdze gruntowej uwidocznione, aby się z nimi zgłosili najpóźniej w dniu przetargu, przed wezwaniem do wnoszenia ofert i prawa te uprawdomośnili, gdyby wierzyciel im przeczył. W razie niezastosowania się do powyższego wezwania, prawa te przy oznaczeniu najniższej oferty nie zostaną wcale uwzględnione, a przy rozdziale ceny kupna dopiero po rozstrzeżeniu wierzyciela i innych prawach.
Zaleca się na dwa tygodnie przed terminem podać na piśmie albo do protokołu sekretarza sądowego dokładne obliczenia swych roszczeń w kapitale, odsetkach, kosztach wypowiedzenia i kosztach sądowego dochodzenia swych praw, oraz oznaczyć pierwszeństwo, którego się żąda.
Tych, którym służy prawo sprzeciwienia się przetargowi, wzywa się, aby przed udzieleniem przybięcia targu postarali się o umorzenie lub zawieszenie postępowania, gdyż inaczej prawo ich odnosić się będzie zamiast do nieruchomości, tylko do uzyskanej ceny kupna.
Łabiszyn, dnia 7 sierpnia 1926 r.
Sąd Powiatowy. (23747)

Przetarg.

Państwowa Inspekcja Budowlana w Obornikach ogłasza niniejszem przetarg nieograniczony na **pebudo anie osady dla leśn czego w Brodnie**, powiat chodzieski obwód nadleśnictwa Grabówno.
Oferty w kopertach zapieczętowanych z napisem „Oferta na budowę leśniczówki w Brodnie“ należy składać w Inspekcji do dnia 25 października b. r. **godz 10 przed południem**, gdzie w powyższym terminie nastąpi otwarcie ofert w obecności ewtl. przybyłych reflektantów.
Przed otwarciem ofert winni oferenci złożyć:
a) wadium w wysokości 3% sumy kosztorysowej,
b) deklarację, iż warunki ogólne i szczegółowe przy ubieganiu się i wykonywaniu budowy rządowych są oferentowi znane.
Oferty można wnosić tylko w drukach, dostarczonych przez Inspekcję za zwrot kosztów kancelaryjnych. Oferty nie odpowiadające powyższym warunkom lub złożone po upływie powyżej oznaczonego terminu, nie będą rozpatrywane.
Inspekcja zastrzega sobie prawo wolnego wyboru oferenta, jako też dowolnego podziału robót w całości pomiędzy kilku oferentów.
Bliższych informacji udziela w godzinach służbowych od 8.30 do 15.30 (23767)
Państwowa Inspekcja Budowlana w Obornikach.

Wielki Rabat

Przy zakupie

win

wódek i likierów

23722) krajowych i zagranicznych w sumie ponad zł. 10.—, dodaję jako rabat

1 butelkę wina

M. Borowski, Gdańska 36.

Polecam uwadze Szan. Publiczności moją wystawę sklepową w niedzielę, d. 17. bm.

Obwieszczenie.

W sprawie upadłościowej **Franciszka Głaczynskiego kupca w Nakle** wyznacza się celem ustalenia dalszych zgłoszonych wierzytelności termin dodatkowych na dzień 22 listopada 1926 r. o godz. 9 przedpołudniem pokój nr. 2.
23739) Nakło, dnia 9 października 1926 r. Sąd Powiatowy.

Sprzedaż przymusowa.

We wtorek, dnia 19 bm. przedpoł. o godz. 11 będzie przy ul. Promenada nr. 23 przez licytację najwięcej dającym za gotówkę sprzedaną większa ilość maszyn i przyrządów do wyrobu przedmiotów kościanych.
Kozłowski kom. sądowy w Bydgoszczy. (23763)

Szanownej Publiczności daję do łaskawej wiadomości, iż z dniem 19 b. m.

otwieram

sklep towarów krótkich i bielizny

przy ul. Królowej Jadwigi nr. 13 a

który dotychczas prowadziłam przy ul. Pomorskiej nr. 28. Obiecuję jaknajlepszą obsługę i proszę o dalsze poparcie.
F-6067) **Maria Bilecka.**

Ozłobę choinkowa

najefektowniej wykonaną po cenach fabrycznych dla PP. hurtowników i detalistów poleca

Ignacy Kotlega
Drogerja pod Gwiazdą
Bydgoszcz, ul. Dworcowa nr. 13
Telefon nr. 1252.

Baczność! Baczność!

Z powodu choroby sprzedam **Fabrykę czekolady** w pełnym biegu, wielk. ca. 200 mtr². Położenie 5 minut od dworca. Do przejęcia potrzeba 15 tys. zł. Blizsze informacje udziela **Nalazek, Bydgoszcz, Chrobrego 13.** (F-6088)

H. M. SCHULZ, BYDGOSZCZ

Gdańska 25, narożnik Śniadeckich

poleca w wielkim wyborze najwykwintniejsze kamgarny na ubiory męskie, wielki wybór Bielskich towarów na damskie płaszcze i kostjумы.

Czem pani pierze bieliznę? — Z pewnością mydłem i sodą, podług starego zwyczaju. Sposób to dawny, którym prały nasze prababki, dziś bez wątpienia przestarzały i wobec wysokich cen mydła za drogi. Postępowe Panie piorą sposobem nowoczesnym i używają do prania tylko „**SAPON**“ ze znakiem ochronnym koszulka. Wszędzie do nabycia. Przy zakupie zważać na znak ochronny „koszulka“.
Chem-Fabr. ERGASTA C. Nagórski, Starogard Pom. (23694)

Kancelarię adwokacką przenieśliem z ulicy Toruńskiej 1 na ulicę Długą nr. 17.
Dr. Łasiński
adwokat
Telefon nr. 1499. (23699)

Czytajcie Dziennik Bydgoski!
Skóry podeszwy
Skóry mierzchnie
Skóry do półszorków
kupuje się w wielkim wyborze przy cenach konkurencyjnych w najstarszym Handlu Skór w Bydgoszczy, **Przyrzeczce 9.** obok Pary
Handel Skór
LUDWIG BUCHHOLZ
Właśc. Maks Hasenpusch.
Egzystuje od roku 1845.
Obcasy gumowe, przybory bardzo tanio. Codziennie świeży wyrkór w podeszwach. Cholewki na miarę.
Prawidła na buty i formy dla trzewików w wielkim wyborze stale na składzie. (3867)

Drzewka

owocowe, w różnych wielkościach krzewy owocowe krzewy ozdobne rozsadki róż poleca (23742)

Robert Böhme
G. m. b. H.
Jagiellońska 57. Telefon 42.
Cenniki na żądanie.

Dzielną fryzjerką

Skład żelaza i sprzętów kuchennych w ruchliwym mieście Wlkp. z obszernymi ubikacjami i wolnem mieszkaniem jest **zaraz do wydzierżawienia** ewtl. kupno całej nieruchomości. Oferty pod „Skład żelaza“ do „**PAR**“, Bydgoszcz, Dworcowa 72. (23247)

Zelazo sztabowe,

blachy żelazne, gwoździe, podkowy, osie do wozów, wszelkie narzędzia, gospodarcze oraz sprzęty kuchenne poleca po przystępnych cenach
Fa. Jun. Musoiff T. z o. p.
Skład żelaza, ul. Gdańska 6. Telefon 26. (14594)

„TECZA“

Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa jedyne polskie przedsiębiorstwo tego rodzaju w Bydgoszczy
Grunwaldzka 141 — tel. 927.
Czyści i farbuje wszelką garderobę i materiały włókniste. — Najstaranniejsze fachowe i szybkie wykonanie. — Niskie ceny.
Filje: **Śniadeckich 24 (Plac Piastowski), Św. Trójcy 27, Grunwaldzka 141.** (23705)

Świeże kiszki flaki i nogi wieprzowe w sobotę, 15. bm. od godz. 13-tej, na które uprzejmie zaprasza
M. Wysocka, ul. Kościelna 5. (23708)

z całkowitem utrzymaniem i wysokim wynagrodzeniem może się **zaraz zgłosić.**
Zgłoszenia pod skrzynką pocztową 15, gniezno. (23707)

Maszynista litograficzny

obeznany z umd-ukiem, tylko pierwszorzędna siła, poszukiwany zaraz na trwałą posadę. Jest sposobność zajaznienia się z prowadzeniem ofseta. Oferty z wzorami adresować: **Kraków, Skrytka 49.** (23695)

Zajace

kupuje w każdej ilości po najwyższych cenach dziennych. **Ziętkowski, eksport dziczyzny, Kościelna 11.** Telefon 1095, 224, 1695. (22579)

Żłoby

glazurowane **flizy** do stajni, chodników i kuchni (23757)
nasadki na kominy rury cementowe polecają **Bracia Schlieper** ulica Gdańska 99. Tel. 306. Tel. 361.

Książki oprawia trwałe i tania Introligatorni, Drukarni Bydgoskiej, Poznańska 30

REMINGTON

światowej sławy amerykańskie **maszyny do pisania normalne biurowe - buchalferyjne - podrózne.**

Przybory pierwszorzędnej jakości krajowe i zagraniczne do wszystkich system. maszyn biurowych, po cenach konkurencyjnych. **Naprawę** maszyn do pisania, rachowania i powielania uskuteczniemy szybko i solidnie.
Dom Handlowy Stefan Goniszewski, Bydgoszcz
ulica Gdańska 149, telefon 4-38.

Żądajcie szczegółowych ofert i demonstracji.